PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Nr. 97
Kraków, niedziela 29 kwietnia 1934
Należytość pocztowa opłacona gotówką
Rocznik XLIII

15 groszy za numer
Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3'50 złotych
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

Pamiętajcie o zbiórce 1 Maja na oświatę robotniczą TUR

Polityka na schodach kuchennych

Polityk sanacyjny na zapytanie, co się dzieje w polityce, gdyby chciał i mógł być szczery, musiałby odpowiedzieć: nie wiem. To samo odnosi się do dziennikarzy sanacyjnych, którzy okazują się tylko mocni w zaprzeczeniach, nic pozytywnego nie wiedząc. To, ażeby działacze opozycyjni mogli coś wiedzieć, tem mniej jest możliwe; oni przecież ani nie są dopuszczani, ani nie pchają się do wielkiego ołtarza. Rezultat jest taki, że polityka otoczona jest największą tajemniczością i wskutek tego przestała być interesem publicznym, stając się prywatną rozrywką kilku ludzi.

Od kilku miesięcy mówi się o zmianach w rządzie. Nie jest to sprawa, która byłaby w stanie poruszyć czyjś spokój, z wyjątkiem naturalnie bezpośrednio zainteresowanych. Ogół dowiaduje się, co mu prasa donosi i przechodzi do porządku dziennego nad sprawą, która mu nie obiecuje żadnej zmiany w jego położeniu. Leży jednak w naturze ludzkiej ciekawość, u nas tembardziej rozwinięta i uzasadniona, ileże że każdy powiada sobie: płacę, więc chciałbym przynajmniej wiedzieć. Tę ciekawość potęguje jeszcze fakt, że zmiany w rządzie stały się u nas corocznym obrzędem, przywiązanym nawet do pewnego terminu — do zakończenia sesji sejmowej.

Sesja skończyła się przed 6 tygodniami, zmiany nie nastąpiły. Mówiono, że zwłoka spowodowana jest zapowiedzianą wizytą ministra francuskiego, któremu może chciano zaimponować faktem stałego u nas rządu w przeciwieństwie do płynnych we Francji. Zaledwie wizyta przeszła, znowu zaczęto zajmować się odgadywaniem zagadki: czy, jakie i kiedy będą zmiany w rządzie. Operuje się w tej „pracy" pogłoskami, kombinacjami, wersjami — całkiem naturalnie tam, gdzie polityka nie robi się na widowni publicznej, lecz na kuchennych schodach, w zaciszu pewnego pałacyku, czasem na przekór, czasem na złość.

W ostatnich dniach sprawa ta znowu zaczęła zapełniać szpalty pism: jedne donoszą, inne dementują. Bo o co chodzi? Chodzi o fakt nie ulegający możliwości zaprzeczenia, mianowicie, że premjer rządu uważa, że misję swą już spełnił, wobec czego może i powinno nastąpić to, co u nas nazwano zmianą warty. U nas jednak zdarza się, że łatwiej zostać ministrem niż przestać nim być. I to jest w porządku, gdyż ministrami u nas nie stają się ludzie z tytułu swych wyższych i lepszych kwalifikacyj fachowych czy politycznych, lecz z wyższej woli, która rządzi nimi silniej, niż oni swojemi resortami. Z tego wynika rzeczywista, a wydająca się nieprawdopodobną sytuacja: ktoś chce ustąpić, ale nie może. Siedź na urzędzie, póki ci każą, a nie jak długo chcesz.

Trudno w całej Europie znaleźć analogiczny wypadek. W krajach parlamentarnie rządzonych minister ustępuje, gdy parlament cofnie mu zaufanie; w krajach o t. zw. autorytatywnych rządach karjera ministra kończy się, gdy dzierżawca autorytetu uważa, że potrzebuje innego człowieka do pewnych funkcyj—ani tu, ani tam jest jednak nie do pomyślenia, aby ktoś wbrew swej woli musiał zostać, dopóki nie zostanie w większej czy mniejszej łasce zwolniony. Ponieważ u nas taki właśnie wypadek podobno zachodzi, należy szukać za powodami — tych jednak ze zrozumiałych względów podać nie możemy.

U nas termin „za kulisami" znajduje pełne i jak najobszerniejsze zastosowanie. Opinję stawia się wobec faktów dokonanych, nie dopuszczając jej do zgłębienia przyczyn. Stąd — jak już pisaliśmy — z jednej strony ciekawość, z drugiej obojętność wobec wypadków, które nawet w naszych tak uproszczonych stosunkach wywierają swój wpływ. Jest bowiem zwyczajem, a gdzieniegdzie i rozkazem, że „prości" ludzie nie mogą wchodzić do mieszkania głównemi schodami, dla nich przeznaczone są kuchenne. Do tego rodzaju ludzi u nas należy 99.9% całej ludności.

Święto 1 Maja w Krakowie

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROBOTNICY I ROBOTNICE! PRACOWNICY UMYSŁOWI!

Jak corocznie, tak i obecnie proletarjat Krakowa wspólnie z proletarjatem całego świata będzie obchodził swoje święto: dzień 1 Maja. W dniu tym wszyscy solidarnie bierzemy udział w manifestacji pierwszomajowej.

We wtorek 1 Maja zbiórka o godzinie 9 rano na ul. Dunajewskiego przed Domem Robotniczym.

O godzinie 10 przedpołudniem na placu Jabłonowskich

zgromadzenie ludowe

z porządkiem dziennym: 1) Międzynarodowe braterstwo ludów. 2) Walka o pokój. 3) Walka z faszyzmem. 4) Walka o socjalizm. — Przemawiać będą tow.: poseł Mieczysław Niedziałkowski, Rudolf Bator i Marjan Bogatko. — Po zgromadzeniu

pochód manifestacyjny

na Rynek główny pod pomnik Mickiewicza.

W razie niepogody odbędą się zgromadzenia **w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5), w Domu Tramwajarzy w Podgórzu (plac Serkowskiego 7) i w Domu Kolejarzy (ul. Warszawska 15/17).**

O godzinie 7 wieczór w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5 II p.)

UROCZYSTA AKADEMJA

TOWARZYSZE! Wszyscy do szeregu! Wszyscy na manifestację pierwszomajową! **Niech żyje Socjalizm! Niech żyje PPS! Niech żyją klasowe Związki Zawodowe! Niech żyje 1 Maja!**

Krakowska Rada Związków Zawodowych. Okręgowy Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej Kraków-miasto.

Konfiskata książki o Ignacym Daszyńskim

Książka Henryka Swobody p. t. „Ignacy Daszyński, Życie, Praca, Walka", wydana parę dni temu przez zarząd główny TUR w Warszawie, uległa konfiskacie z powodu jednego zdania na str. 66. Policja zabrała w Księgarni Robotniczej i w biurze TUR niewielką ilość pozostałych egzemplarzy.

Wolno przypuścić, że w sierpniu roku 1914. naprzykład, nikomu w Polsce nie przyszłoby do głowy, że życiorys Daszyńskiego, napisany sumiennie i prawdziwie, może być skonfiskowany w Polsce Niepodległej.

Ubezpieczenia społeczne

Scalenie i nowelizowanie

Krakowski „Ilustrowany Kurjer Codzienny" zapewnia, że ustawa scaleniowa zostanie znowelizowana. Ustawa ta weszła w życie dopiero 1-go stycznia r. b., nad rozporządzeniami wykonawczemi do tej ustawy pracowano miesiące całe. A oto już trzeba nowelizować, już trzeba zmieniać ustawę. Jak daleko sięgać będą te zmiany, nie wiemy. Wydaje się, że nowelizacji podległoby narazie ubezpieczenie chorobowe, ale ponieważ ustawę scaleniową „sanacja" traktowała jako harmonijną całość, jako dzieło sztuki, które straciłoby swe piękno w razie zmian szczegółów, to możliwe, że nowelizacja zakreśliłaby szersze kręgi.

Jużto przyznać trzeba, że „sanacja" wyspecjalizowała się w zbożnej pracy nowelizacyjnej. Nowelizuje stare ustawy, przedmajowe, ale jeszcze więcej swoje własne ustawy, przez siebie samą uchwalone. Nowelizuje zawzięcie i z zamiłowaniem, godnem lepszej sprawy. Ba! nowelizuje — jak doniosła jedna z agencji prasowych — ustawę (kodeks handlowy), zanim ona jeszcze weszła w życie.

Świadczy to niezmiernie chlubnie o zdolnościach ustawodawczych „sanacji", o jej sprawności i dalekowzroczności w tej dziedzinie. Sejmy przedmajowe pracowały, jak wiadomo, „niechlujnie", gdyż uchwalały ustawy, które bądź co bądź miały jakiś uchwytny żywot. Ustawy „sanacyjne" zaś już w chwili swych narodzin noszą w sobie zarodek śmierci. Ustawy „sanacyjne" uchwala się w dużej mierze po to, by je nowelizować. To samo dzieje się z dekretami. Wdzięczna robota! Ale co ona ma wspólnego z usprawnieniem pracy ustawodawczej? W jaki sposób taki wyścig nowelizacyjny przyśpiesza tę pracę, o co rzekomo głównie chodzi „sanacji"? Jak państwo, urzędy i instytucje publiczne mogą funkcjonować należycie przy ciągłych, nieustannych zmianach ustaw?

Ale wróćmy do ustawy scaleniowej. Mamy jeszcze świeżo w pamięci, jak towarzysze nasi w parlamencie i poza nim zwalczali tę ustawę, jak masy robotnicze w całym kraju demonstrowały przeciw niej. W walce tej specjalny nacisk kładliśmy na pogorszenie ubezpieczenia chorobowego, na małą „rewolucję", jaką ustawa scaleniowa wprowadza w tym zakresie.

I oto ta sama prasa „sanacyjna", która bezkrytycznie zachwalała ustawę scaleniową, kiedy obradowano nad nią w parlamencie, która uchwalenie ustawy okrzyczała jako tryumf „sanacji" — dzisiaj psy wiesza na tej ustawie i domaga się nowelizacji. Tryumf „sanacji" okazał się bańką mydlaną, racja i słuszność po naszej są stronie.

Prawda, ataki „sanacji" na jej własne dzieło z innych wychodzą pobudek, niż nasza walka z ustawą scaleniową. „Sanacji" nie martwi pogorszenie ubezpieczenia chorobowego, obniżenie świadczeń dla pracowników umysłowych i t. d., lecz tylko „bałagan" w ubezpieczalniach. Znaczny i bardzo wpływowy odłam „sanacji" wyzyskuje ten bałagan, przez nią samą wytworzony, do gwałtownej ofensywy na *ubezpieczenia wogóle i dąży do utrącenia ich.*

Ale faktem jest, że bałagan taki istnieje i z biegiem czasu rośnie. Zarządzono lustrację szeregu ubezpieczalni i zapowiada się nowelizację ustawy.

I my jesteśmy za nowelizacją, o *ile ona pójdzie po linji naszych wskazań i żądań, tylekroć przez nas wysuwanych,* o ile przywróci dawny stan prawny w ubezpieczeniach chorobowych.

Ale nawet najlepsza nowelizacja nie wskrzesi sprawności działania w ubezpieczalniach, póki rządzić niemi będzie biurokracja „sanacyjna", którą obsadzono te instytucje oczywiście — nie z miłości do nich.

I jeszcze jedna uwaga. Przed nowelizacją ma być zasięgnięta opinja „sanacyjnych" związków pracowniczych. Związki te w prasie swej używają wprawdzie mocnego języka przeciw kapitalizmowi — głównie cudzoziemskiemu, — ale w praktyce popierają wszelkie posunięcia „sanacji", a przedstawiciele tych związków nietylko głosowali za ustawą scaleniową, lecz nawet bronili jej i uzasadniali jej „dobrodziejstwa". Skądże naraz ci sami ludzie mają naprawiać to, co sami stworzyli i za co ponoszą odpowiedzialność?!

(imb.).

„Nadzwyczajki" p. ministra i ich skutki

We Lwowie przesłano z ubezpieczalni do prosektorjum zwłoki noworodka. Popełniono pomyłkę, przesłano dziecko żywe, zamiast zwłok. W Ubezpieczalni lwowskiej uśmiercono chorego, na skutek fałszywej djagnozy. Fakty potworne, świadczące o niebywałem wprost niedbalstwie, jednak niecodzienne. Dzisiaj są rewelacją dla prasy, także i sanacyjnej, jutro się o nich zapomni. Rewelacje nie zmienią stosunków ubezpieczalni, będzie się w nich źle działo w dalszym ciągu.

I w dalszym ciągu będziemy czytali w prasie „sanacyjnej" artykuły, kunsztowne w formie, byłych dygnitarzy o „światopoglądzie emerytalnym". Jest to raczej „światopogląd na emeryturze", a nie „światopogląd emerytalny" tych pełnych ognia fachowców od skarbu, którzy w wolnych chwilach zajmują się literaturą i ubezpieczeniami społecznemi. Być może że byłych dygnitarzy zastępują czasem przyszli dygnitarze, byli urzędnicy Min. Op. Społecznej. Nawet pewna część obozu „sanacyjnego" jest zaskoczona tym emerytowaniem światopoglądu. Poczciwy **Wilczyński** rozdziera szaty, przekonywa — bezskutecznie.

I co dalej?

Pan min. **Hubicki**, przerażony atakami swych kolegów zawodowych i prawdopodobnie stanem faktycznym w ubezpieczalniach, wysyła **„Komisje nadzwyczajne"** nazywając je sam **„czerezwyczajkami"**. Pan minister przypuszcza zatem, że kilku jego urzędników, badając stosunki w ubezpieczalniach przez kilka dni, ulepszy ich gospodarkę.

Chcielibyśmy, by tak było, niestety tak nie będzie. W ubezpieczalniach panuje bowiem p. **Duch** i jego duchy, nie ma jednak ducha. Nie chodzi nam oczywiście o osoby, są one tylko szczegółem drugorzędnego znaczenia, lecz o system gospodarowania w ubezpieczeniach społecznych.

Na wiosnę 1929, grupa pułkowników, objąwszy władzę, rozpoczęła walkę z naszym obozem. Zapowiedział ją p. prezes Sławek, wybierając miejsce jedynie odpowiednie — zebranie fabrykantów łódzkich. Rzucono wówczas hasło, wypędzenia „cekawu" z kas chorych, jako środek politycznego uśmiercenia nas. Pan Sławek zapowiedział, pan Prystor podjął się zadania, a p. Gettel wykonał rozkaz z energją podoficera. Rozwiązano, bez jakichkolwiek podstaw prawnych, wybrane samorządy i wyrzucono na bruk kilka setek pracowników. To były metody walki, mające na celu zniszczenie naszego obozu.

Rozkaz wypełniono znakomicie. Ubezpieczenia społeczne oddano na łup ignoranckich biurokratów. Nasz obóz, nie kto inny, walnie się do tego przyczynił, iż szpicle i złodzieje zniknęli jednak ich miejsce zajęli inni. Rewelacje o stosunkach w ubezpieczalni lwowskiej są jedynie bardzo drastycznym fragmentem stosunków panujących w ubezpieczalniach. Brak kontroli społecznej, zły dobór personalny, i ciągła zmiana personelu, stałe ograniczanie świadczeń i utrudnienia w ich uzyskaniu, szykany biurokratyczne przy udzielaniu zasiłków, a wreszcie sławetne „dopłaty za pomoc leczniczą" oto rezultaty pięcioletniej gospodarki biurokracji „sanacyjnej". Klasa robotnicza odczuwa tę gospodarkę na własnej skórze, w dosłownem tego słowa znaczeniu.

Nie wierzymy w cuda, nie możemy uwierzyć w skuteczność „nadzwyczajek". Zawiodą „nadzwyczajki", podobnie jak zawiodła dotychczasowa metoda rządzenia w ubezpieczeniach społecznych.

Nie może być dobrze w instytucjach, którym odebrano ¼ wpływów pieniężnych. Nie może być dobrze w instytucjach, któremi rządzą biurokraci, przez nikogo niekontrolowani, a wybrani przedstawiciele ubezpieczonych nie mają prawa głosu. Nie może być dobrze w instytucjach, w których od woźnego po dyrektora mianuje minister. Nie będzie dobrze w instytucjach, które mają ratować „nadzwyczajki", choćby tak surowe, jak ich prototyp.

Nawarzyliście, panowie „sanatorzy", piwa, **teraz je wypijcie.** Tylko samorząd i przywrócenie zaufania wśród klasy robotniczej, może uratować ubezpieczenia społeczne w Polsce.

Tylko w tych warunkach mogą one żyć i rozwijać się. Nikt współpracować nie będzie z biurokracją, która rządzi, a inny ma ponosić odpowiedzialność. Zapóźno mówić o obowiązkach, jakie mają inni wobec ubezpieczeń społecznych, gdy okazaliście się niezdolni do kierowania niemi.

Mianujcie, w dalszym ciągu panowie sanatorzy, z Warszawy woźnych w ubezpieczalni w Pikutkowie, redukujcie płace pracownicze, ograniczajcie świadczenia, szukajcie przez waszych referentów bezpieczeństwa ostatniego „cekawistę", prześladujcie ludzi za ich przekonania. Wówczas pójdzie do emerytury nie tylko światopogląd, lecz także i ubezpieczenia społeczne.

Al. Dek.

Piekarze ciechanowscy

przeszli gremjalnie do Związku Klasowego

W dniu 21 kwietnia 1934 r. na walnem zebraniu Centralnego Zw. robotników przem. piekarskiego i młynarskiego w Polsce Oddział piekarzy w Ciechanowie, **postanowiono przejść wraz z całym majątkiem Związku do Związku robotników przemysłu spożywczego w Polsce (C. K. Z. Z.) i wybrano nowy Zarząd, do którego weszli następujący tow. tow. przewodniczący W. Radkiewicz, wice-przew. A. Borowski, sekretarz T. Jasiński, skarbnik H. Suwiński, oraz tow. tow. Górecki, Wysocki i Dan.**

Zebrani potępili działalność dawnej bebesowskiej centrali i z zapałem przystąpili do Związku klasowego, wyrażając mu swoje pełne zaufanie.

Po odśpiewaniu „Czerwonego Sztandaru" zebranie zakończyło się.

„Dobrowolne" składki

Piszą nam z Łodzi:

Łódzka filja „Federacji" powzięła niedawno zamiar wybudowania sobie własnego domu, w którym znaleźliby pomieszczenie „kombatanci", „Strzelec", tudzież inne partyjne przybudówki B. B. W. R.

Na zrealizowanie pomysłu potrzeba jednak sporo pieniędzy, o które dzisiaj dość trudno. Wypróbowanym tedy w obecnych czasach sposobem, „kombatanci" zwrócili się o „dobrowolne" składki do... firm przemysłowych oraz urzędników państwowych, jako do tych, których najłatwiej „przekonać". I oto na listach składek znajdujemy m. in. w charakterze ofiarodawców rozmaite urzędy i instytucje państwowe, których pracownicy „opodatkowani" zostali nawet już nie jednorazowo, ale **miesięcznie (!)...** Nie potrzeba dodawać, że to nowe „dobrowolne" opodatkowanie przyjęte zostało przez zainteresowanych ze zgrzytaniem zębów. Bo to przecież z mizernych, tylekroć obcinanych pensyj i tak już płaci się rozmaite podatki, opłaty, potrącenia, „dobrowolne" pożyczki i t. d. i t. p. A teraz przychodzi jeszcze jedno obciążenie na korzyść tych, których racja bytu polega jedynie na braniu udziału w obchodach, pochodach i innych imprezach B. B.

Tak więc w 444-ym urzędzie sekwestracyjnym, w inspektoracie „sanacyjno" — wyborczym, w referacie propagandowo - środowiskowym i w wielu innych „dobrowolnie" opodatkowanych instytucjach jedni klną i zgrzytają zębami, inni drudzy — mądrzejsi — powtarzają za przysłowie: „jak sobie pościelesz, tak się wyśpisz".

x.

1 Maja w Krakowie

ZBIÓRKI

Kolejarze i pracownicy użyteczności publicznej zbierają się o godz. 8.30 rano przed Domem Kolejarzy na ul. Warszawskiej, skąd pochodem przejdą ulicami Warszawską, placem Matejki, Florjańską, Rynkiem głównym, Szczepańską na ul. Dunajewskiego pod Dom Robotniczy.

Prądnik Czerwony zbiera się o godz. 8 rano przy moście na alei Królewskiej, skąd pochodem ruszy pod Dom Kolejarzy.

Organizacja Tramwajarzy i robotnicy Podgórza i Borku Fałęckiego zbierają się o godz. 8 rano pod Domem Tramwajarzy na placu Serkowskiego, skąd pochodem udadzą się ulicami: Kalwaryjską, Lwowską, Starowiślną, Małym Rynkiem, ul. Szczepańską na ul. Dunajewskiego pod Dom Robotniczy.

Robotnicy z Pychowic, Skotnik, Tyńca, Kostrza i Bodzowa zbiorą się o godz. 8 rano na rogatce pychowickiej, skąd udadzą się pochodem do Zakrzówka na ul. Twardowskiego 49.

W Zakrzówku zbiórka na ul. Twardowskiego 49 o godz. 8.30 rano, poczem uda się pochód ulicami: Twardowskiego, Barską, Mostem Dębnickim, Zwierzyniecką, Straszewskiego, Podwalem i Dunajewskiego pod Dom Robotniczy.

W Płaszowie zbiórka o godz. 8 rano skąd uda się pochód na ul. Krzywda 31 ulicami: Płaszowską, Wielicką, Lwowską, Kalwaryjską na plac Serkowskiego pod Dom Tramwajarzy.

Wszystkie inne organizacje zbierają się o godzinie 9 rano przed Domem Robotniczym na ulicy Dunajewskiego.

PORZĄDEK POCHODU

W pochodzie w dniu 1 Maja idziemy czwórkami.

Każdy uczestnik pochodu powinien się zaopatrzyć w goździk czerwony. Goździki sprzedają mężowie zaufania PPS z opaską na ramieniu. Od innych osób goździków nie kupujcie!

W pochodzie idziemy w następującym porządku:

Czerwoni harcerze.
Młodzież TUR.
Sztandar partyjny.
OKR, redakcja „Naprzodu", Rada Zawodowa, TUR, Klub radnych miejskich.
Kolejarze z muzyką.
Młodzież akademicka.
Pracownicy umysłowi.
Metalowcy.
Stolarze.
Krawcy.
Skórni.
Chemiczni.
Drukarze, introligatorzy,
Kolejarze z Podgórza.
Tytoniowcy.
Piekarze, browarniani i młynarze.
Dozorcy i służba domowa.
Transportowcy.
Fryzjerzy.
Szoferzy.
Tramwajarze z muzyką.
Zakłady użyteczności publicznej.
Budowlani.
Malarze.
Kaflarze.
Tapicerzy i rymarze.
Bund.
Podgórze, Borek Fałęcki, Płaszów.
Zakrzówek.
Prądnik Czerwony.
Poale-Syon.
Straż porządkowa.

Towarzysze! Towarzyszki! Wszyscy w pochodzie do szeregu! Niechaj nikogo z was nie braknie!

—ooo—

DR. JÓZEF PUTEK 43

Mroki średniowiecza

FANATYZM, PRZESĄDY I OKRUCIEŃSTWA W DAWNEJ POLSCE

W więzieniu mokotowskiem w Warszawie pozostała po Niemcach z czasów okupacji cela tortur. Jest to nieduży pokój, o powierzchni 4 metrów kwadratowych. Wygląda ona jakby obita szarą tapetą. Przy zbliżeniu się jednak pokazuje się, że paski rzekomej tapety są drewnianemi trójkątnemi listewkami, których jedna ostrze zwrócone jest nazewnątrz. Również i podłoga wybita jest takiemi listewkami. Do celi tej wpuszczano więźniów w koszuli i boso. Ostrza drzew wpijały się w nogi, gdy zaś więzień położył się na plecach, to i w tej pozycji nie długo wytrzymał, kładł się więc na boku i na brzuchu. Całe ciało pokrywało się pręgami. Torturowany więzień nieraz omdlewał i upadał na ostre kanty listew, które przecinały mu skórę.

Męki.

Straszliwą była sądowa procedura karna, ale jeszcze ohydniejszy i straszliwszy był system kar.

Dochowały się z wieku XV—XVIII sądowe księgi wiejskie, które pozwalają wglądnąć w system kar, stosowanych przez sądy wójtowskie.

Częstą jest w sądach wiejskich kara majątkowa pieniężna, polegająca na obowiązku zapłacenia pewnej ilości grzywien (grzywna = 48 groszy) na rzecz gromady albo sądu, na rzecz dworu, a także na rzecz strony oraz złożeniu Kościołowi pewnej ilości wosku.

Znane są też kary publicznie wykonywane, wystawiające człowieka na publiczną obmowę i szyderstwo.

Do takich kar należy leżenie krzyżem w kościele. Gdy w Zagórzanach w r. 1677 Tomasz Piecuch „zgrzeszył" z kumoszką Szymonową Kozieńską między innemi karami nałożono też na niego karę leżenia krzyżem w kościele. Czasem to „leżenie krzyżem" jest obostrzone jeszcze trzymaniem w ręku rózgi. Tak ukarano w sądzie gromadzkim w Kasinie chłopaka Rucę, zato, że upadł na gospodarza.

Ks. H. Kołłątaj w książce „Stan oświecenia w Polsce" wspomina, że przy każdym kościele znajdowały się żelaza, zwane „kuny", na znak jurysdykcji plebańskiej nad parafjanami. W kuny te zamykano ludzi za pokutę z przyczyn praktyk kościelnych i przestąpienia boskich i kościelnych przykazań. Kunami kościelnemi posługiwały się też sądy gromadzkie. W państwie suskiem karę tę stosowano dosyć często. W r. 1699 Jan Lenarcik za kradzież 20 snopów jęczmienia w czasie pożaru u Walentego Burego zasądzony został na siedzenie w kunie „przez niedzielę i poniedziałek za szyję, zboże trzymając na sobie, a to dlatego, aby drudzy widząc, kajali się".

Wojciech Bednarczyk za ukradzenie 2 kos z kosiskami Klimkowi Smolcowi skazany zostaje również na siedzenie w kunie, trzymając na szyjach kosy i kosiska wraz ze spólnikami kradzieży.

Niejacy Karczowie, którzy na szałasach sery kradli, też mieli siedzieć przez trzy niedziele w Krzeszowie „w kunie za szyję przez całe nabożeństwo wszyscy czterej, ojciec z synami, ser i faski na szyjach mając, a że kuna tylko jedna jest, tedy łańcuchem za szyję jeden w kunie, a drudzy powiązani przy kunie powinni być", a doglądać tego mają przysiężni, leśni i sołtys krakowski.

W Zagórzanach młynarz Wojciech za cudzołożenie z dziewką przez lat trzy musiał przez 5 niedziel w kunie siedzieć.

Zamykanie w kunie odbywało się przy pomocy klamer [illegible] wanych w ścianie kościelnej, w które wsuwano szyję s[illegible] Obwieszano go też narzędziami prz[illegible] lub przedmiotami skradzionemi. G[illegible] siedziała dziewczyna, która straciła cnotę, paliła się [illegible] a symboliczny wianek zawieszano gdzieś z boku. [illegible] w kunie stawali się przedmiot[illegible] derstw i dokuczań ze strony g[illegible] też dla pohańbienia skazanych różnych masek [illegible] na dwie osoby, w których zamykano im s[illegible] które przez otwór w dnie nawdziewano na [illegible] wymalowane były różne sceny przestępstw, [illegible] puścił.

Sądy są zbędne!...

Niedawno wyszła z druku niewielka broszura adw. **Antoniego Chmurskiego** p. t.: **„Reforma Najwyższego Trybunału Administracyjnego"**. Niestety tytuł tej pracy nie odpowiada jej treści. Sam autor bowiem stoi na stanowisku, iż zmiany ustroju, właściwości i postępowania N. T. A. wprowadzone rozporządzeniem prezydenta z 27 października 1932 nie były reformą w powszechnie przyjętem znaczeniu tego wyrazu, t. j. poprawą urządzenia tej instytucji, ale jej przekształceniem równoznacznem z zupełnem pogorszeniem z punktu widzenia celów powołania do życia sądownictwa administracyjnego.

Treść omawianej bardzo cennej pracy ustala w sposób jasny jak na dłoni, iż rządowi chodziło faktycznie, pozostawiając nominalnie przy życiu istnienie samo N. T. A., ograniczyć możność kontroli administracji przez Trybunał do minimum. Po parlamencie, po kontroli państwa, musiała przyjść i kolej na sądownictwo administracyjne.

Nie tu miejsce na streszczenie przesłanek broszury adw. **Chmurskiego.** — Chcemy zapoznać tylko czytelnika z konkluzjami książeczki. Wedle autora zostało przeprowadzone zasadnicze przeobrażenie Trybunału „w duchu autorytetu", a nawet zmieniające „cały porządek prawny państwowy".

Do „reformy" N. T. A. był sądem niezawisłym, uposażonym szerokim samorządem. Obecnie Trybunał z samorządu tego nie korzysta i przekształcony został w organ zależny od rządu, który nadaje Trybunałowi regulamin, decyduje o jego składzie i może uchylać jego za rządzenia administracyjne. Z sądu N. T. A. przemienił się we władzę administracyjną z obowiązującym wewnątrz porządkiem hierarchicznym, ze skupieniem wielkiej władzy w rękach pierwszego prezesa i z możnością mianowania pierwszego prezesa i prezesów z poza grona sędziów Trybunału.

Dla organizacji w duchu autorytetu olbrzymie znaczenie ma zawarta w „reformie" zapowiedź możliwości wyłączeń z pod orzecznictwa Trybunału, co równałoby się z ograniczeniami kontroli nad administracją.

Wreszcie „reforma" uchyla przepis, mocą którego Trybunał mógł wstrzymywać wykonanie zaskarżonych aktów administracyjnych, co podnosi autorytet rządu, obniżając autorytet Trybunału, powodując niejednokrotnie iluzoryczność wogóle samej kontroli tych aktów przez N. T. A.

W ten sposób władza wykonawcza została wzmocniona kosztem władzy sądowej — Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Funkcje sądowe Trybunału zostały upodobnione do administracyjnych. Trybunał, który kontroluje rząd został poddany kontroli tegoż rządu. „Kontroler został uzależniony od kontrolowanego". „Z biegiem czasu z instytucji tej zostanie tylko nazwa Trybunału. W rzeczywistości stanie się ona kolegium administracyjnem wyższego rzędu".

Ostatecznie autor kończy swą pracę raczej wnioskami bardziej charakteru politycznego niż prawnego, a mianowicie: [illegible]ontrola administracji w postaci [illegible]wa administracyjnego, zorga[illegible] na zasadach niezawisłości, [illegible]d wojną nawet w autokra[illegible]ych monarchjach, jak [illegible]", „Ograniczenie nie[illegible]ministracyjnych spo[illegible]wojennych państ[illegible]

[illegible]formując Naj[illegible]racyjny, po[illegible] we Wło[illegible]rzedsta[illegible]wa au[illegible]

[illegible]nieczeniach [illegible]ja publicz[illegible]żliwości, na [illegible]Najwyższej Izbie [illegible]leży być wdzięcznym drowi **Chmurskiemu,** że w poważnej naukowej pracy zajął się innym jeszcze odcinkiem rządowych zwycięstw ustrojowych i przyczynił się tem samem do ustalenia coraz bardziej wyraźnego oblicza obozu pomajowego.

JÓZEF LITAUER.

Zagłębie Dąbrowskie

w przededniu walki wyborczej — do samorządów

(Od naszego specjalnego korespondenta)

Dla przeprowadzenia zwycięskich wyborów do Sejmu w roku 1930, „sanacja" zniszczyła samorząd miejski w Zagłębiu Dąbrowskiem, rozwiązując Rady Miejskie i Magistraty we wszystkich tych miastach, w których socjaliści mieli wpływ i zasiadali jako radni lub członkowie magistratów.

Na miejsce ciał z wyboru ustanowiono **rządowych komisarzy,** którzy blisko cztery lata gospodarzyli bez kontroli społecznej w naszych miastach, nie licząc się z wolą ani potrzebami mieszkańców.

Wreszcie sielanka komisarska kończy się; na 27 maja rozpisane zostały **wybory do Rad Miejskich** we wszystkich miastach Zagłębia, to też zainteresowanie niemi wzrasta z dnia na dzień, a **„sanatorzy", bojąc się o swoje skóry i posady, wyczyniają najrozmaitsze „hocki - klocki", byle tylko nie ponieść sromotnej klęski, byle tylko, nawet za cenę nędznych sztuczek wyborczych, ratować swoje fotele w Magistratach.**

Jak wygląda sytuacja w poszczególnych miastach? Zobrazuję ją w krótkości.

SOSNOWIEC — stolica Zagłębia (120 tysięcy mieszkańców) od września 1930 roku rządzony był przez b. nauczyciela, b. wychowawcę w słynnym Studzieńcu (zakład karny dla zaniedbanych dzieci pod Warszawą), a ostatnio przed komisarką, b. kilkomiesięcznego Inspektora Szkolnego w Sosnowcu — p. **Wincentego Kuźniaka.**

P. **Kuźniak,** jako komisarz, rządził w Sosnowcu tak, jak rządzono w Studzieńcu, to też naraził się wszystkim, nawet swojemu wice-komisarzowi, p. **Almstedtowi,** i choć biedak robił, co mógł, aby **zaskarbić sobie względy władz** i „sanacji", **choć wyrzucał bez pardonu starych i zdolnych pracowników socjalistów, przyjmował na ich miejsce „sanacyjnych" bojówkarzy, odebrał robotnikom miejskim emeryturę, uchwaloną im za czasów rządów socjalistycznych.** Nic mu to wszystko nie pomogło: przed samem zarządzeniem wyborów kazano mu pójść na urlop bezpowrotny z Magistratu, **ażeby osobą jego nie drażnić wyborców** — i biedak, jak legendarny **Twardowski,** zawisnął w powietrzu pomiędzy Inspektoratem Szkolnym, który obsadzono tym czasem, a Magistratem w Sosnowcu, który znowu obsadzono przez wice-komisarza **Almstedta.**

Ten ostatni na gospodarce miejskiej nie zna się wcale, lecz jest specjalistą od wyborów. W 1930 r. kierował „sanacyjnemi" bojówkami i „wygrał" wybory do Sejmu; obecnie, kierując Magistratem, a przez to mając wpływ na podział okręgów wyborczych, obsadę komisji wyborczych, spisy wyborców i t. d. — **pragnie „wygrać", przy pomocy masowego unieważniania naszych list socjalistycznych — wybory do Rady Miejskiej w Sosnowcu.** Już przy podziale na okręgi wyborcze porobił on takie „cuda", że naprzykład okręg robotniczy **Nr. XI na dzielnicy Sielce, mający 7130 uprawnionych do głosowania, wybierać będzie 4 radnych, a okręg mieszany, gdzie mieszka dużo urzędników państwowych (Nr. II) — na 6218 uprawnionych do głosowania wybierać będzie 5 radnych; okręg robotniczy Środula Nr. XIII na 4842 uprawnionych wybiera 3 radnych; okręg VII w śródmieściu na 4238 uprawnionych — 4 radnych, a wreszcie okręg IV na 3318 uprawnionych — 4 radnych.**

Tak to p. **Almstadt** i inni „sanatorzy" pojmują zastrzeżoną w ich własnej ustawie samorządowej **równość wyborczą.**

Podobne szopki wyborcze robi się i w innych miastach Zagłębia.

BĘDZIN. Miasto 40-tysięczne — od 1930 roku rządzone przez zupełnie niedołężnego komisarza, p. **Rzeczkowskiego,** który obok komisarstwa **jest jednocześnie urzędnikiem czynnym Izby Przemysłowo - Handlowej w Sosnowcu** i jakoś cudownie potrafi pogodzić pracę komisarza w Będzinie z urzędowaniem w Izbie Przemysłowo - Handlowej w Sosnowcu.

Gospodarka jego w Będzinie wygląda fatalnie; dość powiedzieć, że do dnia dzisiejszego nie ustalił on budżetu miasta na rok 1934/35, chociaż jest sam i niema Rady Miejskiej; jego własna Rada Przyboczna — mianowana, nie współpracuje z p. **Rzeczkowskim,** jako z człowiekiem ograniczonym a upartym.

CZELADŹ. Nie lepiej wygląda sytuacja w Czeladzi, mieście zgórą 20-tysięcznem, którem czwarty rok rządzi komisarz, p. **Ryszard Piwowar,** kiedyś esdek, obecnie gorliwy „sanator". Panem tym niestety, przed 3-ma miesiącami musiał zainteresować się sam **p. prokurator Salak — również „sanator" i członek komisarycznej Rady w Sosnowcu** — i ten p. prokurator zmuszony był **posadzić p. Piwowara do kryminału za gospodarkę w Czeladzi, a właściwie za przywłaszczenie sobie za czas swego urzędowania coś około 10 tysięcy złotych, poza zwykłą pensją burmistrzowską.** Po kilku tygodniach siedzenia w kryminale p. burmistrz **Piwowar** został zwolniony za kaucją 10,000 zł., no — i oczywiście — na stanowisko komisarza nie wrócił.

Sprawa sądowa o to nadużycie nie ujrzy bodaj światła dziennego przed 27 maja, t. j. przed wyborami do Rad Miejskich. A szkoda, bo byłaby ładnym przyczynkiem do gospodarki „sanacyjnych" komisarzy.

Nawiasem zaznaczyć należy, że p. **Ryszard Piwowar** jest rodzonym bratem wybitnego „sanatora", profesora geologji, p. **Adama Piwowara,** prezesa „sanacyjnej" Rady Miejskiej w Dąbrowie Górniczej.

DĄBROWA GÓRNICZA. Tu stosunki układają się nieco odmiennie; niema tu, co prawda, komisarza, lecz rządzi miastem **kadłubowa** Rada Miejska o większości „sanacyjnej". Klub P. P. S. po upływie kadencji tej Rady, przed 3-ma laty, domagał się rozwiązania Rady i, zgodnie z dekretem o samorządzie, żądał rozpisania wyborów, większość „sanacyjna" jednak wniosek P. P. S. odrzuciła; wówczas towarzysze nasi złożyli mandaty, a w Radzie zostali tylko „sanatorzy" i Żydzi burżuazyjni, gdyż i Klub Narodowy z Rady ustąpił.

Prezydentem w Dąbrowie był pierwotnie poseł **Madejski,** — obecny dyrektor „Funduszu Pracy". Kiedy p. **Madeyski** odszedł do „Funduszu Pracy", wybrano na prezydenta człowieka niemającego pojęcia o gospodarce miejskiej, dyrektora gimnazjum w Sosnowcu, p. **Kaczkowskiego. Za kwalifikacje samorządowe wystarczyło p. Kaczkowskiemu to, że był i jest prezesem B. B. na Zagłębie Dąbrowskie i ma aspiracje zostać później prezydentem w Sosnowcu; dlatego też przechodzi „przeszkolenie" samorządowe w Dąbrowie Górniczej.**

P. **Kaczkowski** tak jak i komisarz **Rzeczkowski** — potrafi cudownie pogodzić czynne **stanowisko dyrektora gimnazjum w Sosnowcu z prezydenturą w Dąbrowie Górniczej;** sam na tem wychodzi nieźle, **bo to i dwie pensje i auto do dyspozycji** — ale jak wychodzi na tej gospodarce miasto, ocenią dopiero wyborcy w dniu 27 maja.

ZAWIERCIE. To najnieszczęśliwsze z miast, miasto z zamarłym przemysłem, miasto w którym 80 procent mieszkańców to bezrobotni, — również czwarty rok rządzone jest przez komisarzy.

Trzy lata zgórą rządził, jako Komisarz, vice starosta p. **Langiert;** za jego rządów dochodziło **tam do krwawych zaburzeń bezrobotnych i strzelaniny do tłumu, w czasie której kilku bezrobotnych zabito i kilkunastu raniono.** Zawiercie i powiat Zawierciański (bo tak **oficjalnie się nazywa**) obok b. komisarza miasta, vice starosty **Langierta,** ma i bardzo **„morowego" Starostę,** a jest nim p. **Konopacki.** Starosta interesuje się wszystkiem, tylko nie tem, co do starosty należeć powinno — cały wysiłek urzędowania jego skierowany jest na to, ażeby w każdej czynnej jeszcze fabryce w powiecie istniał Z. Z. Z., ażeby znienawidzonych P. P. S.-owców pozbawić pracy i skazywać na śmierć głodową; to też podobno wkrótce p. **Konopacki** ma być udekorowany przez p. **Moraczewskiego** za zasługi, położone dla Z. Z. Z. na terenie powiatu Zawierciańskiego, orderem „Zdrady Zawodowej", jaki dla zasłużonych ma p. **Moraczewski** ustanowić...

Wracając do spraw samorządowych, w Zawierciu również na okres przedwyborczy odnowiono komisarza, przesuwając p. **Langierta** do Starostwa w Radomiu i mianując komisarzem w Zawierciu p. **Szczodrkowskiego.**

**

Tak wygląda pokrótce sytuacja w samorządach zagłębiowskich, w których jak widzimy, w ostatnich czasach odbyło się przegrupowanie Komisarzy i prezydentów po to, **ażeby zamydlić oczy przyszłym wyborcom,** przyczem jeden z nich trafił do kryminału.

„Sanatorzy", wiedząc o tem, że wybory do miast nie wróżą im nic dobrego, cały wysiłek swój kierują na **techniczne przygotowanie tych wyborów** tak, ażeby listy opozycyjnych, a zwłaszcza list PPS. do wyborów nie dopuścić, — unieważnić je tam, gdzie tylko **spodziewana** jest większość socjalistyczna.

Wszystkie komisje obsadzają swoimi ludźmi.

W okresie składania list mają korzystać skwapliwie z ostatnio wydanego przez Min. Spr. Wewn. regulaminu, **który pozwala prezesom Komisyj wyborczych wzywać przy pomocy policji i gmin wyborców,** którzy podpisali listę kandydatów — i sprawdzać **autentyczność ich własnoręcznych podpisów. Możemy już sobie zgóry wyobrazić, jak takie „sprawdzanie ppodpisów" u wyborcy dostarczonego przy pomocy policji będzie wyglądało...**

To też dufni w policję „sanatorzy" dziś już mówią, że dla nich „sprawa wyborów to tylko formalność" — bo zwycięstwo mają „zapewnione".

Jeśli ucieknią się do tak tchórzliwego środka, jak unieważnianie list — a więc unikanie otwartej walki z nami, — to każdy uczciwy człowiek będzie umiał takie „zwycięstwo" ocenić.

My, P. P. S., wraz z Klasowemi Związkami wystawiamy listy we wszystkich miastach pod nazwą: **„P. P. S. i Klasowe Zw. Zaw. „Jedność Robotnicza".** Zwycięstwa tych list, w razie nie unieważnienia ich, jesteśmy pewni, aczkolwiek, jak zwykle, komuniści przygotowują dywersje przeciwko nam, — wysuwając swoje listy.

Zwycięstwa jesteśmy pewni dlatego, że proletarjat Zagłębia zna naszą socjalistyczną gospodarkę w samorządach Zagłębia — i teraz, po 4-letnich rządach „sanacji" umie ją tembardziej ocenić.

VIKTOR.

Najbezczelniejsze oszustwo

Jak wiadomo, BB uchwalił w Sejmie swojemi wyłącznie głosami ustawę, która zniosła angielską sobotę i wprowadziła 48-godzinny tydzień pracy, jakoteż ustawę scaleniową, która zniosła dawne Kasy chorych i wprowadziła ubezpieczalnie z dopłatami za leczenie i leki, a usunęła wszelki samorząd ubezpieczonych.

To nie przeszkodziło bynajmniej bebesynom pod firmą ZZZ wydać do robotników odezwę na 1 Maja, kapiącą od rrrrewolucyjnej blagi. Bez zarumienienia i bez zająknienia głoszą w tej odezwie, iż „walczyć będą: o 36-godzinny tydzień pracy, przeciw zamachowi na ustawodawstwo robotnicze i ubezpieczenie społeczne".

Bezwstydniejszego kłamstwa i oszustwa świat nie widział!

Kamienicznicy są nienasyceni. Prawda, że z płaceniem komornego nie jest wszystko w porządku, ale za to zatrzymali substancję, nie stracili majątku, przeciwnie — na inflacji wzbogacili się. Jeżeli jeszcze wyjdzie dekret o przerachowaniu dolarów na złote, to kamienicznicy na oddłużeniu swych hipotek tak się obłowią, że z nawiązką powetują sobie straty wynikające z zalegania z komornem.

Podajemy ten fakt jako przestrogę pod kompetentnym adresem: ani nowych ciężarów ani przerzucenia ciężaru na fundusz bezrobocia, który i bez tego „żywi" tylko minimalną część bezrobotnych.

Wyrok w nowotarskim procesie ludowców

Proces o krwawe zajścia w Nowym Targu zakończył się w trzecim dniu rozprawy. Prokurator cofnął oskarżenie co do Jana Klamerusa i inż. Cudzika. Co do reszty oskarżonych sąd wydał następujący wyrok: Skazani zostali Antoni Koturba i Józef Szewczyk na 6 mies. więzienia, Jan Matuszek na 5 mies., Józef Więcek na 2 mies., wszyscy z zaliczeniem aresztu śledczego. Z pośród trzech oskarżonych kobiet Aniela Wilczek skazana została na 2 tygodnie aresztu, Anna Urbaniakowa na 4 tygodnie aresztu, Anna Urbaniakowa na 4 tygodnie aresztu i Rozalja Zagatowa na miesiąc aresztu. Pozostałych dziesięciu oskarżonych uniewinniono.

Kontrolorzy robót, których niema

Jedno z pism krakowskich donosi, że zarząd funduszu pracy ustanowił aż 8 kontrolorów — w tem jednego z siedzibą w Krakowie — dla kontrolowania robót kosztem funduszu pracy prowadzonych. Ciekawi jesteśmy, gdzie i jakie kosztem funduszu pracy prowadzi się takie roboty, które wymagają tak wielkiej i kosztownej kontroli. Gdyby te roboty były naprawdę tak wielkie, bezrobocie zmniejszałoby się daleko szybciej, aniżeli jest w rzeczywistości.

Gdy fundusz pracy wszedł w życie, zaczęło się przedewszystkiem od mianowania różnych dygnitarzy. Zadarmo czy za małą pensję nikt nie robi. Wynik był taki, że zamiast przewidzianych na finansowanie robót 100 miljonów można było wydać tylko coś około połowy. W takiej instytucji jak fundusz pracy nie powinno być miejsca na biurokratyzm i na kancelaryjne roboty; tu każdy grosz powinien iść na główny i jedyny cel: na roboty. Tymczasem dzieje się wprost przeciwnie. A rezultat? Urzędy się mnożą, a o wielkich robotach z masowem zatrudnieniem mało słychać.

Na funduszomanji wogóle źle wyszliśmy, a z funduszem pracy zaczyna się robić coraz gorsze doświadczenia. Dużo możnaby powiedzieć na temat płac i na system przyjmowania robotników — może ośmiu kontrolorów wglądnie i w ten dział pracy funduszu? To byłoby dla nich zadanie w sam raz. Techniczny nadzór nad robotami nie wymaga takiego aparatu.

—ooo—

Jeszcze jeden fundusz: na rzecz kamieniczników

Gdy w pierwszej połowie kwietnia panowało zaniepokojenie z powodu niepojawienia się dekretu o wstrzymaniu eksmisji bezrobotnych, z pewnej strony poinformowano, że opóźnienie to stoi w związku z zabiegami kamieniczników, którzy lamentują, że to oni muszą „utrzymywać bezrobotnych". Dekret nareszcie pojawił się, a teraz kamienicznicy próbują w inny sposób uwolnić się od tego „utrzymywania bezrobotnych".

Donoszą, że organizacje właścicieli domów występują do rządu z memorjałem, aby albo utworzył nowy fundusz albo przeznaczył pewne kwoty z funduszu bezrobocia na płacenie im komornego za bezrobotnych, którzy nie płacą a nie mogą ich z tego powodu eksmitować. Nowy fundusz — to nowy podatek; część z funduszu bezrobocia — to jeszcze silniejsze niż dotychczasowe zmniejszenie świadczeń dla bezrobotnych, obie możliwości w obecnych warunkach niemożliwe i niedopuszczalne do zrealizowania.

LISTY Z KRAJU

—o—

Z RADY MIEJSKIEJ W GORLICACH

Po wyborze zarządu miejskiego Rada miejska w Gorlicach odbyła 4 i 12 kwietnia b. r. dwa posiedzenia. Na pierwszem posiedzeniu, bez powołania komisji i zbadania szczegółów, Rada miejska między innemi uchwaliła 12.5-procentowy dodatek komunalny dla pracowników zarządu miejskiego, mimo sprzeciwu klubu radnych PPS postanowiła wprowadzić zamiast dotychczasowego samoistnego gminnego podatku od nieruchomości dodatek komunalny do państwowego podatku od nieruchomości w wysokości 50 procent i zatwierdzić oferty na dzierżawę prawa poboru gminnych opłat i dzierżawę poborów gminnych z rzeźni miejskiej, jakkolwiek uznała słuszność żądania tow. Gleichera, że opłaty muszą być radykalnie zniżone.

W toku dyskusji przyszło do gwałtownej scysji między tow. Oskarem Gleicherem a sanatorami z IV brygady. Klub radnych PPS domagał się bowiem zmiany porządku obrad posiedzenia i wyboru komisyj, na podstawie proporcji podziału mandatów do komisyj, gdy mozaikowa większość opierając się na regulaminie obrad z roku... 1896 nie godziła się na wybór komisyj, w szczególności przez kluby lub na proporcję. Skończyło się na tem, że mozaikowa większość „wybrała" jedynie komisję budżetową dla rozpatrzenia tegorocznego budżetu nietylko ze swego grona, ale nawet ustaliła kto **wbrew woli klubu PPS** ma reprezentować w komisji PPS, wobec tego klub radnych PPS wogóle się zrzekł udziału w komisji w ten sposób powołanej po złożeniu odpowiedniej deklaracji.

W toku dyskusji nad sprawami objętemi ustalonym porządkiem obrad, radni klubu PPS zgłosili szereg wniosków, które większość z wyjątkiem wniosku o odesłanie budżetu admini-

ZE SZTUKI

WOJCIECH WEISS O SOBIE

Pisać o zbiorowej wystawie W. Weissa, aby formować sądy o dziełach tego wielkiego artysty lub swoim i cudzym podziwom nadawać stylistyczną formę, byłoby jedynie pełnieniem obowiązku sprawozdawcy. Funkcja o tyle kłopotliwa, że sam artysta, zgodziwszy się na „pedagogiczny" pokaz swej twórczości z okresu 1890—1920, wyraził się z niesłychaną skromnością: „Pokazując w ten sposób siebie, przykrość sobie czynię, lecz dla nauki i przykładu moim obecnym uczniom chcę pokazać, jak trzeba zakonnie sztuce się poświęcić, żeby mało móc zrobić".

Takie stanowisko nakłada i na piszącego pewne obowiązki.

Korzystając z uprzejmości mistrza, który zgodził się na chwilę rozmowy o etapach swej [illegible]rnej służby sztuce — mam możność podzie[illegible] się z czytelnikami „Naprzodu", co mówi [illegible]ss o sobie. Nie ulega wątpliwości, że jest [illegible] ważniejsze od wszystkiego, co kry[illegible] świetnej wystawie napisać potrafi.

[illegible] od najdawniejszego obrazu artysty [illegible] Chrobrego do Kijowa".

[illegible]k powszechnej czci — mówił re[illegible] aką ongiś budziło historyczne [illegible] Ten obrazek malowałem je[illegible]ko 15-letni chłopiec, uczeń [illegible]yłem zgnębiony trudnościami [illegible] że tego malowidła nie pokaza[illegible] profesorowi. Chodziłem wtedy na [illegible]unki do Szkoły Sztuk Piękn. W lecie wstawałem o godz. 5 rano, żeby zdążyć na rysunki, które zaczynały się o godz. 6. Później malowałem „Martwą naturę", oczywiście również w domu, bez wskazówek profesora, bo w Szkole Sztuk Piękn. dopiero po dwóch latach rysunku gipsów i jednym roku rysunku aktu (u prof. Łuszczkiewicza) wolno było malować i to tylko akt męski.

— A akt kobiecy?

— Matejko nie pozwolił. Dopiero dyrektor Fałat zburzył dawne rygory. Prof. Unierzyski urozmaicał nam studja tematami kompozycyjnemi. Z tych czasów pochodzi „Pokusa" — Żyd, który dostarczył broni powstańcom i jakieś złe myśli waży w sobie. Należy tu także obrazek, zatytułowany dawniej również „Pokusa" dzisiaj „Przyjaciółki" a przedstawiający dwie rozmawiające ze sobą niewiasty. Temat ten uznano za niemoralny.

— Gdzież tu niemoralność? Te dwie kobiety w bluzkach zapiętych pod szyję?

— Widocznie uznano, że dwie kobiety nie mogą na osobności rozmawiać o żadnych rzeczach przyzwoitych.

— A które obrazy pana rektora można zaliczyć do studjów pod kierunkiem prof. Wyczółkowskiego?

— U Wyczółkowskiego byłem pod koniec studjów. Więcej zawdzięczam Matejce, a raczej ludziom stojącym w cieniu jego wielkości.

— A idee impresjonizmu?

— W czasach moich studjów impresjonizm rodził się sam, bez inicjatywy ze strony profesorów. Marzenia o świetle słonecznem na obrazie żywo nas zajmowały. Pamiętam, był wśród nas niejaki Jarocki — imienia dziś nie pamiętam — który mało przykładał się do akademickich studjów, natomiast chodził z kasetą po Krakowie i notował pejzaże w słońcu. Żartowaliśmy, że chwyta światło do przetaka. Bez Francji powstałby impresjonizm, bo jego idee unosiły się w atmosferze. Jestem o tem najmocniej przekonany.

— Można więc wyobrazić sobie, jak wielkie wrażenie wywarli na młodych malarzach krakowskich francuscy impresjoniści, gdy zetknęli się z nimi w Paryżu...

— Kto naprzykład? Jak pan sądzi?

— Naprzykład Renoir. Nazywa się pana rektora polskim Renoirem. W ten sposób informowano nawet pana Barthou w Krakowie...

— No, przesada. Powiem panu szczerze, że w czasie, kiedy po raz pierwszy wyjechałem do Paryża, Renoir był dla mnie za słodki, Signac za poprawny. Jeden tylko pejzaż Moneta zainteresował mię i to głównie fakturą, grubo nakładaną farbą. Nie jechałem do Paryża po impresjonizm. Chciałem zobaczyć Luwr. Courbetowi zawdzięczam wiele. To jest szlachetny wyraz natury, oglądanej oczyma prawdziwego malarza.

— Te informacje są dla mnie rewelacyjne. Widzę, jak bardzo ulegali złudzeniom krytycy, piszący o „polskim Renoirze". Czy i z wpływem Tycjana ma się podobnie?

— Proszę pana. Był czas, kiedy w Kalwarji malowałem swoich najbliższych w oświetleniu lampy. Rembrandt ani przez myśl mi nie przeszedł. Mimo to studja moje podsuwały niejednemu krytykowi analogie do światłocieniowych upodobań wielkiego Holendra. — Pyta się pan o Tycjana. Jeśli o prawdę chodzi, nie Tycjan mię olśnił, kiedy po studjach w Paryżu wyjechałem do Włoch. Interesowali mię naów-

stracyjnego i miejskiego zakładu elektrycznego do kom. budżetowej odrzuciła, a gdy tow. Gleicher chciał odczytać deklarację ideową klubu radnych PPS, p. burmistrz Kwaskowski na skutek gwałtownego sprzeciwu b. burmistrza r. m. Murdzińskiego i ławnika starozakonnego p. Blausteina, odebrał mu głos i posiedzenie odroczył na tydzień.

Na drugiem posiedzeniu dnia 12 kwietnia, większość odrzuciła wniosek tow. Gleichera o otwarcie dyskusji ogólnej nad referatem referenta budżetowego r. m. Tarczyńskiego i uchwaliła dopuścić tylko dyskusję szczegółową, a r. m. Blech, znany „najpoważniejszy przedstawiciel wszystkich żydów i Polaków mojżeszowego wyznania", postawił wniosek, **by głosowanie odbyło się rozdziałami,** celem zakneblowania członkom klubu PPS ust, a gdy tow. Gleicher na to zaproponował głosowanie „en bloc" zgodzili się, by głosowanie odbyło się pozycjami sumarycznemi, z tem, że odczytaną pozycję, do której się nikt nie zgłosi do głosu, uważać się będzie za przyjętą. Tak przemlynkowano i „uchwalono" na rozkaz p. starosty Czachowskiego, „że dość gadulstwa" — budżet administracyjny i miejskiego zakładu elektrycznego w ciągu 4 godzin na jednem posiedzeniu, zgodnie z preliminarzem ułożonym przez starostę Czachowskiego.

Budżet administracyjny ustalono w wydatkach zwyczajnych na 195.693 zł., w dochodach zwyczajnych również akuratnie 195.693 zł., jakkolwiek zeszłoroczny budżet administracyjny po połknięciu różnych pożyczek i nadzwyczajnych dochodów z różnych transakcyj zamknięto deficytem w kwocie zł. 18.744'73, który dotychczas nie jest pokryty, więc tembardziej obecny budżet okaże się nierealny i z dużym niedoborem. Trudno, wydatki na Strzelec, przysposobienie wojskowe, gazy ośrodka zdrowia, boisko dla P. W. i W. F. to grunt. Obciążenie na głowę mieszkańców miasta wydatkami budżetowemi gminy — bez pozycyj przechodnich, bez świadczeń na rzecz wydziału powiatowego i państwa — wynosić będzie około 29 zł.

Budżet miejskiego zakładu elektrycznego wynosi w dochodach 122.750 zł., w wydatkach 92.750 zł. i zamyka się nadwyżką w kwocie 30.000 zł.

W toku dyskusji szczegółowej klub radnych PPS, głosując zasadniczo przeciw budżetowi, zgłosił szereg wniosków, zmierzających do skreślenia niepotrzebnych wydatków, podniesienia wydatków na cele opieki społecznej i kulturalno-oświatowe, zapewnienia Radzie kontroli nad gospodarką finansową gminy i poczynienie szeregu kroków dla dobra ludności Gorlic.

Powyższe wnioski zostały częściowo odrzucone, a częściowo przekazane do rozpatrzenia zarządowi miejskiemu. Wśród wydatków sięgających dwustu tysięcy, nie znaleziono ani jednego grosza na pomoc dla bezrobotnych, gdy na wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe oraz podobne cele wyznaczono 4.650 zł. Opiekę społeczną ograniczono do opieki ustawowej, to jest: na wsparcie 64 ubogich starców po 5 zł. miesięcznie razem 4.480 zł., na zapomogi pogrzebowe 500 zł. i na czynsz za grunt pod baraki dla bezdomnych 250 zł., czyli łącznie 7.150 zł. w okresie najstraszniejszego bezrobocia i potwornej nędzy.

Podczas przemówienia r. m. tow. Oskara Gleichera najbardziej denerwował się obrońca darowizn dla przyjaciół partyjnych kosztem gminy i kosztem podatnika r. m. dr. Rybickiego.

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO

—o—

WALKA KRAKOWSKICH PIASKARZY

Wczoraj udała się p. starosty grodzkiego i p. wiceprezydenta miasta Klimeckiego delegacja oddziału piaskarzy Centr. Związku robot. budowlanych z przedstawieniem metod łamania ustawodawstwa robotniczego i umowy zbiorowej przez p. Maśnickiego dostawcę do miejskich instytucji, a przedewszystkiem do miejskich zakładów ceramicznych.

Delegacja żądała u p. **starosty** grodzkiego energiczniejszej obrony istniejących przepisów przed bezczelnem ich łamaniem pod ochroną policji, zaś od p. wiceprezydenta Klimeckiego, by zarząd miasta nie współdziałał w wyzysku i łamaniu ustaw, przez oddawanie dostaw piasku p. Maśnickiemu. Delegacja żądała odebrania dotychczasowych dostaw z powodu nie stosowania się p. Maśnickiego do wezwań prezydjum miasta, by zatrudniał przedewszystkiem miejscowych robotników.

Tak p. starosta jak i wiceprezydent p. Klimecki przyobiecali delegacji stanowczo wezwać Maśnickiego do przestrzegania obowiązujących przepisów, a w razie oporu zastosować represje.

STOSUNKI W ŻUPIE SOLNEJ W WIELICZCE

Pisaliśmy już jak żupa solna w Wieliczce wyzyskuje siły kobiece za bezcen w sortowni worków. Kobiety, które sortowały worki, miały od 100 sztuk 35 gr., ale żeby się zbytnio nie wzbogaciły, teraz im odcięto 10 gr., a pozostawiono 25 gr. od 100 sztuk. Musi dobrze pracować kobieta, aby zarobiła 1 zł. 50 gr. na dzień. Dawniej przynajmniej ich nie obchodziła przesyłka, ani ładowanie do wozów, teraz dozorca sortowni Karol Wyligała każe im przesyłkę tak wyładować, jak i do wozu ładować. Mówi, że to rozkaz pana inżyniera Maksymowicza, ale zato kobiety nie są płacone, tylko za sortowanie. 25 kwietnia jak woziła worki do wozów Marja Kmuczyłowa, jadąc pod górę i to po blasze, natężając swoje siły, pośliżgła się na blasze i wykręciła sobie nogę. Natychmiast spuchła jej noga jak konewka, a Wyligała zaraz telefonował do pałacu po konie, by odwieźć ofiarę wypadku do Kasy chorych. Kobieta z bólu nie mogła się doczekać i skakała na jednej nodze do portjerni na warzelnię i tam czekała na opatrzność. Po jakiej półtorej godzinie przyjechał trybarz i odwiózł nieszczęśliwą do Kasy chorych. Gdyby to się stało nie biednej kobiecie, ale inżynierowej, zaraz sprowadziliby pogotowie nawet z Krakowa. Konie w salinach są, ale jak potrzebują „Strzelcy" i to zaraz 3 i 4 pary koni do wyjazdu. Robotnikowi co tam. Niech z bólu umrze! Oto sanacja.

* * *

24 kwietnia chodziła sanitarna komisja z Warszawy po żupie solnej w Wieliczce z tutejszymi inżynierami i z dyrektorami Starnawskim, badając czystość w warzelni. Gdzie się robi koło soli tam jest czysto i nasi panowie tam komisję oprowadzali, ale ich nie zaprosili do ustępów, które tak wyglądają, że robotnik nawet wejść tam nie może. Dawniej byli przydzieleni robotnicy do takiej pracy, dziś się oszczędza na tem. Gdyby coś podobnego było u chłopa lub robotnika w prywatnym domu, musiałoby być wylane karbolem i dostałby grzywnę. **K. K.**

RUCH KOLEJARSKI

—o—

PRZED 1 MAJA

Dnia 26 bm. odbyło się w Krakowie zgromadzenie pracowników warsztatów kolejowych. Na zgromadzeniu tem omawiano sprawę redukcji dni pracy i zmniejszania premji, jaką warsztatowcy otrzymywali. Zebrani uchwalili wniosek z domaganiem się zniesienia ograniczenia dni pracy i wyrazili protest przeciwko zmniejszaniu premji warsztatowej.

Oprócz powyższego zebrani uchwalili, że w dniu 1 Maja wstrzymują się od pracy i biorą udział w obchodzie 1 Maja.

NA POCZTÓWCE

— Drzewo Wolności, piękne, wspaniałe, symbolu wolności polskiej, — co się z tobą stało?

— Nic takiego... symbol wolności zastosowano do rzeczywistości... Obcięto mnie, obszarpano mnie, zakuto mnie w łańcuchy, powiązano linami i sznurami.

czas prerafaelici — Giotto, Gozzoli, a przedewszystkiem Botticelli.

— Botticelli? Ten poeta linji?

— Właśnie. Trzeba sobie bowiem uprzytomnić epokę. Z Anglji szły na Europę idee Ruskina, Morrisa i Waltera Crane. Wykładnikiem ich u nas był Wyspiański. Dekoracyjność wybijała się na plan pierwszy, a władztwo poezji Młodej Polski promieniowało i na malarstwo. Stąd to szczególne odczucie poetyckiej sztuki prerafaelitów. Botticelli, stylizacja linji, poezja w graficznym rytmie, nastrój liryczny i elegijny, ale dla mnie był Botticelli przedewszystkiem muzyką. Wszystkie jego kształty, ruchy i linje odczuwałem jako muzyczne wartości.

— Przyznam się, że w wystawionych obecnie obrazach trudno dopatrzeć się botticellowskiego zapatrzenia.

— Bo sympatja lub nawet podziw do sztuki innych artystów nie może być programem artystycznym. We Florencji namalowałem wtedy temperą portret Włodzimierza Perzyńskiego.

— To doprawdy nie z rasy ludzi Botticellego! A jednak gdy patrzę na ten portret mam wrażenie, że czułby się swojo w Uffiziach.

— Znowu przesada.

W tym momencie rektor Weiss, jakby sobie przypomniał rzecz ważną, zawołał:

— Velasquez! Ten bierze za serce szczerością spojrzenia, rozkoszą sycenia oczu naturą. Niech pan nie szuka muzealnych odpowiedników. Dla mnie natura była zawsze przewodniczką. Po powrocie z Włoch namalowałem pod inspiracją velasquezowskiej szczerości portret mojego kolegi z kwartetu, Szymona Fromera.

— To był kolega z kwartetu?

— Tak, dawaliśmy koncerty w Tow. Muzycznem. On grał na wiolonczeli, ja na skrzypcach. Po studjach w konserwatorjum we Lwowie i w Krakowie miałem poświęcić się muzyce. Miałem okres, kiedy muzyczność była dla mnie głównym problemem w malarstwie. „Słoneczniki" starałem się malować w molowej tonacji, nadając linjom tempo largo. Do tej kategorji obrazów należą też „Strachy" — pasterka wiejska, uciekająca w rytmie presto przed goniącemi ją strachami na wróble. W skłębionych, furkoczących łachmanach, w ruchu przerażenia, w linijnych rytmach całej kompozycji widziałem głównie muzyczne zagadnienia malarza. Do tych obrazów zaliczam też obraz „Muzykanci" oraz „Pogrzeb", malowany jeszcze w 20 roku życia. Ekspresja bólu. Grupka osób na wiejskim cmentarzu rozpaczających i klęczących nad świeżą mogiłą. Widziałem to kiedyś w młodości.

— Czy to prawda, że śp. Schröder przed tym obrazem zadumał się długo?

— Tak. Nietylko się zadumał. Ciągle wracał do niego. Mówił o ciszy wiejskiego cmentarza — wypatrzył nawet małą wiązankę kwiatów na mogiłce. W kilka dni potem zrozumiałem to jego zapatrzenie się w świeżą ziemię grobu.

Asocjacja myśli skierowała rozmowę na temat ostatniego obrazu mistrza „Kryzys".

— To jest — mówił rektor Weiss — nietylko „Kryzys", ale i kres. W pracowniach artystów piętrzą się sterty obrazów, których dzisiejsze społeczeństwo nie potrzebuje. Na blejtramach obrazów, przykrytych żałobną draperją, legł manekin — samobójca. Zdaje się, że ten obraz będzie jeszcze długo w Polsce aktualny. Nie myślałem tu wcale o symbolu, malowałem tylko naturę. Nie musiałem aranżować magazynu, jako „martwej natury" do obrazu. Wszak cała moja obecna wystawa składa się z obrazów przeniesionych z pracowni do sali wystawowej. Zaledwie siedem obrazów wypożyczyłem i to przeważnie od rodziny — reszta to wykaz mojej „nadprodukcji".

Nie chcąc nadużywać uprzejmości mistrza, zapytałem się jeszcze o genezę wspaniałych rzeźb, wystawionych w Pałacu Sztuki. Zbyt mało bowiem osób wie, że nasz znakomity malarz jest jednocześnie pierwszorzędnym rzeźbiarzem. Rektor Weiss w ten sposób wyjaśnił cel swojej rzeźbiarskiej pasji:

— Malarz, studjujący naturę, doprowadza rysunek najwyżej do płaskorzeźby, cyzeluje kontur i daje wypukłość płaszczyźnie widzenia. Dopiero przez rzeźbę zdobywa malarz prawdziwe widzenie formy, rozumie głębię t. j. trzeci wymiar. Dopiero przez rzeźbę rozszerza swoje problemy malarskie, gdy przy pomocy koloru ma wyrazić swoje nowe odczucia formy. Bo kolor to nie materja. Delikatny pyłek skrzydeł mo[illegible]tylich, którego wartości ustala malarz w swoj[illegible] wyczuciu i światopoglądzie.

Kiedy nazajutrz przyszedłem do Pałacu [illegible]ki, aby raz jeszcze nasycić oczy cudem [illegible] nji formy i koloru — znowu najdłuże[illegible] małem się przed „Portretem rodziców" [illegible] tego, że dzieło to przyniosło ongiś [illegible] artyście wysokie odznaczenie w Pa[illegible] tego, że jest to jeden z najszlache[illegible] razów realizmu w sztuce pols[illegible] tym mieszka wieczyste przy[illegible] idei piękna i dobra — mieszka[illegible] wyższe uczucie, któremu na imi[illegible]

—ooo—

KRONIKA

—o—

TUR

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 29 kwietnia o godzinie 7 wieczór wyświetla kino Muzeum dla TUR wielki podwójny program sensacji i humoru.

I. Wspaniały, emocjonujący film produkcji amerykańskiej p. t.:

„BIAŁY WÓDZ“

sensacyjny dramat, osnuty na tle wędrówki pionierów na dalekim Zachodzie. Dzieje odwiecznej waśni rodowej Summersów i Lynchów. W głównej roli ulubieniec publiczności George O'Brien.

II. Najwięksi i najpopularniejsi komicy Stan Laurel i Oliver Hardy w najweselszej komedji, nagrodzonej na konkursie śmiechu p. t.:

„FLIP I FLAP W LEGJI CUDZOZIEMSKIEJ“

niesamowity wir zdarzeń i wypadków, tysiące komicznych sytuacyj. Ponadto doskonały tygodnik Foxa.

Bilety wcześniej do nabycia w bibljotece TUR (Dunajewskiego 5) codziennie od 5 do 8 wieczorem, a w niedzielę od 11 rano w kasie kina Muzeum (Smoleńsk 9).

—ooo—

—ooo—

LIPCOWY UPAŁ panował wczoraj od rana w naszem mieście. Mury starych kamienic rozpalone grzały jak piece — wprost nie można było iść przez Śródmieście. Na plantach pełnia wiosny, później pełne kwiecia wiosny. Ludzie chronili się pod drzewa, aby doznać trochę cienia, jaki jeszcze mamy po wycięciu starych, rozłożystych kasztanów. K[illegible] panoszył się na dobre. Poddmuchiwany słabym wiaterkiem wciskał się do oczu, ust i uszów przechodniom. Znowu zarząd miasta zapomniał wyprowadzić na miasto „sikawek“ samochodowych — niepoprawni. Nad Wisłą panował ożywiony ruch, jak w pełnym sezonie kąpielowym. Plażowano nad brzegami modrej naszej rzeki, jak również wiele osób używało kąpieli rzecznej. Słowem mamy piękną wiosnę — oby się nie popsuła!

O WYGLĄD MONUMENTALNY GMACHU BIBLJOTEKI JAGIELLOŃSKIEJ. W dążeniu do nadania gmachowi Bibljoteki Jagiellońskiej w Krakowie wyrazu jaknajbardziej monumentalnego odbyła się przed kilku dniami w Warszawie w departamencie techniczno-budowlanym min. spraw wewnętrznych konferencja. W obradach wzięli udział prof. dr. Szyszko-Bohusz, Wojciech Jastrzębowski i Bohdan Pniewski. Autor projektu gmachu inż. arch. Wacław Krzyżanowski przedstawił alternatywę rozwiązania elewacji korpusu głównego Bibljoteki. Uwagi rzeczoznawców podano autorowi do uwzględnienia przy opracowaniu szczegółowem elewacji, która będzie wykonana w kamieniu. Jak wiadomo prace około budowy Bibljoteki Jagiellońskiej posuwają się naprzód.

OFIARY NA BUDOWĘ MUZEUM NARODOWEGO. W dalszym ciągu ofiarowali na budowę Muzeum Narodowego w Krakowie: Polskie Towarzystwo Handlowe S. A. zł. 1.000, wydział powiatowy Jasło zł. 500, arch. Ludwik Warth Rm. zł. 427'68, inż. Mieczysław Stodolski, dyrektor PKP zł. 100, dr. Bernard Kupczyk zł. 100, wydział powiatowy Jasło zł. 135, zarząd rzeźni miejskiej i targowicy za znaczki propagandowe zł. 70'40 (18 raz), Ludwik Lazar zł. 50, mgr. Stanisław Dymek zł. 50, Jan Dziedzic zł. 25, Zw. akcjonarjuszy i udziałowców Izby handlowej zł. 20.

Na bal w salach Muzeum Narodowego, który się nie odbył, złożyli w dalszym ciągu: Dr. Marjan Spiss zł. 5, dr. Bernard Kupczyk zł. 5, dr. Władysław Pykosz zł. 5.

OSTATNIE DNI TRWANIA WYSTAWY REKTORA W. WEISSA. Ciesząca się tak wielkiem uznaniem wystawa rektora W. Weissa zamknięta będzie nieodwołalnie 4 maja, poczem urządzać się będzie nową ekspozycję, w której skład wejdą dzieła artystów grupy „Dziesięciu“, zbiorowa wystawa T. Czyżewskiego i grafika szwedzka, oraz wystawa bieżąca, na którą eksponaty nadsyłać należy do dnia 4 maja.

DO PUSZCZY NIEPOŁOMICKIEJ urządza krakowska dyrekcja kolei jednodniową wycieczkę w niedzielę 6 maja. Odjazd z Krakowa 9'20, przyjazd do Niepołomic 10'12, odjazd z Niepołomic 18'40, powrót do Krakowa 19'30. Cena przejazdu tam i zpowrotem 1'60 zł. Dyrekcja kolei zastrzega sobie prawo odwołania pociągu w razie niekorzystnych warunków atmosferycznych, względnie niedostatecznej ilości zgłoszeń.

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. W wydziale IX dla spraw sanitarnych zarządu miejskiego w Krakowie zgłoszono od dnia 22 do 28 bm. następujące choroby zakaźne: błonica 2, płonica 5, odra 34, ospa wietrzna 1, róża 2, różyczka 3, mumps 10.

DYŻURY LEKARZY 29 kwietnia dzień: Dr. Ferber Anna (Rękawka 3 tel. 113-37), Dr. Leszman Zofja (Kazimierza Wielk. 102), Dr. Sokołowski Adam (Starowiślna 62 tel. 142-04), Dr. Statter Józef (Karmelicka 46 tel. 117-66). — 29 kwietnia noc: Dr. Friedman Henryk (Wrzesińska 3 tel. 117-79), Dr. Kaczyński Henryk (Topolowa 42), Dr. Kwiatkowski Stanisław (Plac Matejki 6 tel. 114-01), Dr. Żabiński Robert (Syrokomli 3 tel. 182-68).

30 kwietnia noc: Dr. Godłowski Zbigniew (Kanonicza 6 tel. 182-22), Dr. Lazerówna Debora (Miodowa 22 tel. 169-43), Dr. Rychwicki Włodz. (Tomasza 29), Dr. Mester Adolf (Wrzesińska 8 tel. 158-93).

KURSY ZAWODOWE W MUZEUM PRZEMYSŁOWEM. Dyrekcja przyjmuje wpisy na kurs rękawiczniczy, zaś nauka na kursie obsług silników spalinowych rozpocznie się w dniu 30 bm. o godz. 19.

NIEODPOWIEDNIE REKLAMOWANIE PRZEDSTAWIEŃ KINOWYCH. Od pewnego czasu zauważyć się daje na ulicach miasta nieodpowiedni sposób reklamowania przedsiębiorstw właścicieli kinematograficznych, którzy reklamują programy kinowe przez malowanie tytułów filmów na chodnikach. Ponieważ stan ten jest niezgodny z obowiązującemi przepisami o używaniu i ochronie ulic oraz o ruchu ulicznym i powoduje zanieczyszczenie miasta zarząd miejski przypomina powołane powyżej przepisy i zawiadamia, że winni przekroczenia tych przepisów zostaną pociągnięci do surowej odpowiedzialności w drodze administracyjnej niezależnie od przypisania im do zwrotu kosztów oczyszczenia chodnika.

MAJSTROWIE PIEKARSCY HITLEROWCAMI. W dniu 24 bm. kilku robotników piekarskich otrzymało zaproszenie na zebranie celem... założenia oddziału „narodowych socjalistów“. Według naszych informacyj zebranie takie odbyło się w istocie i to w lokalu cechu majstrów piekarskich w realności Karmelitów na Piasku. Przewodniczył p. Zieliński z Karmelickiej. A więc pp. majstrowie piekarscy pragną apostołować na naszym gruncie „idee“ Hitlera. Pasują one bezwzględnie dobrze do wyzysku uprawianego przez nich na robotnikach i konsumentach, ale usiłowanie wciągnięcia do tej roboty swoich wynędzniałych, zgnębionych robotników to już więcej niż bezczelność. W każdym razie nazwisko owego p. majstra Zielińskiego, kandydata na polskiego Goeringa czy Goebbelsa, należy sobie dobrze zapamiętać.

CO TO ZNACZY BYĆ LEGJONISTĄ! Kasper Zbroja młodszy, b. legjonista, zamieszkały pod fortem L. 7, ze swym ojcem Kasprem Zbroją, zamieszkałym Oboźna 4, wzięli się na sposób i wykorzystując obecne wpływy i siły legjonistów, żerują pomiędzy emerytami kolejowymi, przedstawiając się za osobistości wpływowe u miarodajnych czynników, rzekomo mogące wyrobić swoim ofiarom różnorakie posady lub zajęcia. Wyłudzają od naiwnych na ten cel pożyczki, których nigdy nie oddają, również posad i zajęć nie wyrabiają, a sami w ten sposób dorabiają się fortun, lub za wyłudzoną krwawicę stają się właścicielami różnorakich przedsiębiorstw magistratu krakowskiego. Kasper Zbroja młodszy pożyczył od emeryta kolejowego J. P. 500 zł., przyrzekając wzamian wyrobić posadę jego synowi przez protekcję do prezesa legjonistów. Tymczasem zamiast posady dla młodego P., — Kasper Zbroja za te pożyczone pieniądze otrzymał w magistracie krakowskim dla siebie przedsiębiorstwo wszystkich klozetów na terenie miasta Krakowa. W ten sposób dorobił się młody Kasper z biedaka ładnego majątku, bo naturalnie pobiera od kobiet klozetowych miesięczne wynagrodzenie po 250 zł., a pożyczone pieniądze zamiast oddać w miesiącu, kapał wierzycielowi po 100 zł. miesięcznie przez 2 lata. Zaś jego ojciec Kasper, jako gorliwy patrjota i zwolennik BBWR pożyczył 500 zł., również obiecując posadę, których to pieniędzy wcale dotychczas nie oddał, pomimo wyroku sądowego. W ten sposób buduje wielkie „państwo mocarstwowe“, żerując na najbiedniejszych, których wyzyskuje z ostatnich oszczędności.

Nadmienić należy, że gdyby emeryci byli we właściwych robotniczo-klasowych Związkach zorganizowani, gdzie mogliby bezpłatnie korzystać z oświaty, to nie daliby się naciągać różnym rzeczywistym i mianowanym legjonistom.

ŚMIAŁE WŁAMANIE DO BIUR „PHARMY“. Do biur firmy „Pharma“ przy ul. Długiej 46/49 dokonano wczoraj nad ranem śmiałego włamania. Złodzieje skradli z kasy przeszło 800 zł., pozostawiając na miejscu stare banknoty markowe. Stwierdzono, że złodzieje do budynku „Pharmy“ dostali się z sąsiedniej realności przy ul. Długiej 50, włamując się tam na strych. Ze strychu włamywacze wydostali się okienkiem strychowem na dach, potem dachem doszli do komina przylegającego do ściany ogniowej, potem kominem tym wspięli się na wyższy od tej realności sąsiedni dom „Pharmy“. Tu znowu kasiarze weszli

Z TEATRU

—o—

KAROL ADWENTOWICZ

Karol Adwentowicz, który w tych dniach obchodził na scenie Teatru Wielkiego w Warszawie jubileusz 35-lecia swego zawodu artystycznego, jest jednym z najznakomitszych aktorów polskich. W historji teatru polskiego reprezentuje on, jak żaden drugi aktor w tym stopniu modernizm z początków bieżącego stulecia. Po paroletniej zaledwie wędrówce po scenach prowincjonalnych, która była jego nowicjatem aktorskim, został w r. 1903 zaangażowany przez Tadeusza Pawlikowskiego do teatru lwowskiego. Tu objawił się w całej pełni jego talent i kierunek jego skłonności, zamiłowań i uzdolnień artystycznych. Ibsen i Strindberg uzyskali w nim pierwszorzędnego artystę, wcielającego bez reszty na scenie polskiej postaci twórców nowoczesnego teatru naturalistycznego, dramatu psychologicznego i społecznego. Zwłaszcza tragiczne charaktery ludzi o pękniętej duszy, nerwowców, neurasteników, znalazły w nim mistrzowskie uosobienie. Jego Oswald w „Upiorach“, Peer Gynt, Brand i inne charaktery Ibsenowskie, jego tytułowa kreacja w „Ojcu“ Strindberga — to szereg świetnych arcydzieł.

Z przekonań socjalista, Adwentowicz w latach swego [illegible] na scenie lwowskiej powołał do życia [illegible] robotniczą i prowadził ją z zapałem, [illegible] nakładem trudu i cierpliwości, z wy[illegible] płynącą z niepowszedniego entuzjazmu [illegible] w tę pracę całą duszę i amator[illegible] robotniczemi wystawił „Tkaczy“ Hauptmanna i „Nadzieję“ Heijermansa tak świetnie, że pierwszorzędne teatry stołeczne Europy nie mogłyby lepiej tych sztuk socjalistycznych wystawić.

Za dyrekcji Solskiego przeniósł się Adwentowicz na krakowską scenę i tu okazał, że nie jest wyłącznie Strindbergowskim aktorem, że jego talent nie zasklepił się w modernizmie, lecz posiada ogromnie szeroką skalę. Dowiódł tego, grając Zygmunta Augusta w trylogji Rydla, Hamleta, a obok tego stwarzając świetne i wielce oryginalne figury w komedjach węgierskich i włoskich, jak „Dobrze skrojony frak“, „Brzydki Ferrante“ i wiele innych.

Z natury „cygan“, wiecznie ciągnięty nieprzepartą skłonnością do wędrówki po miastach i miasteczkach prowincjonalnych, nie zdołał się Adwentowicz przez dłuższy czas utrzymać na żadnej solidnej scenie wielkomiejskiej. Jego objazdy po prowincji stanowią osobną i bynajmniej niemałoważną kartę jego żywota artystycznego.

Ostatecznie wylądował w Warszawie — ostatecznie? jeszcze niewiadomo — powiedzmy więc: narazie. W stolicy obchodził swoje 35-lecie na największej scenie Polski. Na jubileuszowe przedstawienie wybrał sobie nie jakąś sztukę Ibsenowską, nie jakąś rolę z rzędu tych, które ugruntowały jego sławę modernistycznego aktora i stanowiły lwią część jego dorobku artystycznego, lecz potężną rolę wojewody w „Mazepie“ i odtworzył z niepospolitą siłą wewnętrzne przeżycia tego szarpanego zazdrością i dumą despoty, ukazując nieprzeczuwane perspektywy swego talentu, znajdującego się w pełni rozkwitu.

Emil Haecker.

na strych, stamtąd włamali się do klatki schodowej od oficyn i stanęli pod samemi drzwiami biura. Ponieważ drzwi te są zrobione z żelaza, ostały się opryszkom, którzy następnie znaleźli łatwiejszą drogę przez okienko od strony podwórza. Wszedłszy do ustępu szybko zabrali się do roboty, odbili okienko i weszli niem do biura. Rozpruli kasę rakiem, a następnie wyłamali zamki. Po dokonanej kradzieży złodzieje zbiegli tąsamą drogą, którą przyszli. Złodzieje, jak stwierdzono, pracowali w wełnianych rękawiczkach. Był to śmiały występ zawodowych włamywaczy-kasiarzy, znających dobrze swój fach.

SŁUŻĄCA Z DZIECKIEM POD KOŁAMI TRAMWAJU. Przed główną pocztą na linji Nr. 6 została potrącona przez wóz tramwajowy Stanisława Broszkiewiczówna, służąca, wraz z dzieckiem, powierzonem jej opiece. Broszkiewiczówna przebiegła przez tor tramwajowy za kilkuletnim chłopczykiem, który naoślep biegł popod przejeżdżający tramwaj. Broszkiewiczówna doznała ogólnych potłuczeń, dziecko zaś zdarcia naskórka na obu nogach. Lekarz pogotowia ratunkowego opatrzył rannych.

ŚMIERĆ DZIEWCZYNY, KTÓRA SKOCZYŁA Z IV PIĘTRA. Jak już donosiliśmy, w piątek popołudniu rzuciła się z okna IV piętra w gmachu „Feniksa" przy ul. Basztowej Julja Smoter (lat 18) i ciężko ranną przewiozło pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza. Smoterówna była zajęta jako ekspedjentka w pralni „Feniks". Przybyła ona do biura zapłakana i cały czas swego urzędowania płakała. Po godzinach urzędowych szlochając, jak zeznają świadkowie, wyszła na IV piętro i rzuciła się stamtąd na bruk w podworcu. W kilka godzin potem zmarła w szpitalu. Pozostawiła ona dwa listy, jeden do rodziców, a drugi do narzeczonego.

WŁAMANIE DO SKLEPU. Do wystawy sklepowej Rosenbluma przy ul. Grodzkiej 40 dostał się nieznany sprawca. Otworzył on wystawę dobranym kluczem i skradł dwie kasetki z piórami wiecznemi, wyrządzając szkodę na 280 zł.

KIESZONKOWCY GRASUJĄ. W czasie targu na tandecie Franciszkowi Witekowi z Batowic skradziono z kieszeni zegarek wartości 80 zł. — W Rynku podgórskim podczas targu przytrzymano Józefę Madej (lat 47) z Łagiewnik w chwili, gdy sięgała ręką do kieszeni Franciszki Płaszowej. — Aresztowano Stanisława Tczeplę (lat 28) z Bronowic Małych za kradzież torebki damskiej na szkodę Emilji Belskiej-Jaworskiej. Był on spólnikiem uprzednio aresztowanego Bolesława Kwaśniaka, znanego kieszonkowca.

ZŁODZIEJE SKLEPOWI. Aresztowano Jana Skrzyńskiego (lat 37) i Bolesława Fudalińskiego (lat 17) za kradzieże sklepowe w czasie rzekomego kupna towaru. Aresztowanie nastąpiło w chwili, gdy obaj „przyjaciele" podczas rzekomego kupna płótna w sklepie Jakóba Grünbauma przy ul. Grodzkiej 69 skradli sztukę płótna. Złodziejaszków osadzono w aresztach policyjnych.

—ooo—

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w niedzielę popołudniu sztuka J. Gerdina „Mirla Efros" z gościnnym występem p. Wandy Siemazskowej. Wieczorem powtórzenie sztuki K. Zuckmayera „Kapitan z Köpenick". Jutro w poniedziałek po cenach zniżonych „Mirla Efros" z gościnnym występem p. Wandy Siemaszkowej. — Dyrekcja teatru zwraca uwagę, że „Kapitan z Köpenick" jest przedstawieniem, na które młodzież uczeszczać nie może.

TEATR DOMU ŻOŁNIERZA daje dzisiaj na przedstawienie popołudniowe o godzinie 3'30 poraz ostatni operetkę w trzech aktach „Wesoła dwójka", a na wieczorowe o godzinie 7'30 operetkę „Romans na dachu" z Krajewską, Opolską, Wnękówną, Kańskim i Załuckim w rolach głównych.

TEATR ROSYJSKI W BAGATELI. Dziś w niedzielę o godzinie 8'45 wieczorem powtórzona będzie muzyczna bajka Szecherezady pod tytułem „1001 chytrość kobiety" w wykonaniu artystki teatrów kijowskich Olgi Wigockiej i dyrektora teatru petersburskiego Piotra Andrejewa-Trelskiego na czele 15 osób liczącego zespołu. Goszczący obecnie w przejeździe z Pragi do Bukaresztu teatr rosyjski rozporządza barwnym i ciekawym programem. Całość wykonana jest w języku polskim i rosyjskim.

„KOBIETA, KTÓRA WIE, CZEGO CHCE". Nadzwyczajne powodzenie skłoniło teatr „8'30" do powrotu do Bagateli, gdzie da tylko trzy przedstawienia operetki „Kobieta, która wie, czego chce" z Heleną Makowską, Olą Obarską, Jerzym Marrem i Marjanem Wawrzkowiczem.

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

KOŁO HISTORYKÓW SUJ W KRAKOWIE urządza cykl wykładów dla maturzystów z zakresu historji polskiej. Część I-sza: 30 bm. (poniedziałek): „Śląsk w historji Polski" — omówi A. Mrowiec; 2 maja (środa): „Zagadnienie dostępu do morza" — mgr. S. Nowogrodzki; 4 maja (piątek): „Ruś i Kozaczyzna" — mgr. E. Latacz; 7 maja (poniedziałek): „Litwa i Żmudź" — S. Boratyński; 9 maja (środa): „Polska a Niemcy" — mgr. M. Batko; 11 maja (piątek): „Polska a Rosja" — S. Jarzębiński.

POSIEDZENIE TOWARZYSTWA NEUROLOGICZNEGO odbędzie się w poniedziałek 30 bm. o godzinie 7'30 wieczorem w sali wykładowej kliniki neurologiczno-psychjatrycznej razem z oddziałem polskiego Towarzystwa psychjatrycznego z następującym porządkiem dziennym: — **I część naukowa:** 1) Odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia; 2) dr. Thur „Przypadek guza mózgu; 3) dr. Ślączka „Przypadek ropnia (torbieli?) mózgu po urazie"; 4) dr. Ferens „Przypadek podejrzany w kierunku guza IV komory". — **II część administracyjna:** 5) walne zebranie krakowskiego Towarzystwa neurologicznego: a) sprawozdanie zarządu, b) wybór zarządu, c) wnioski i interpelacje; 6) walne zebranie krakowskiego oddziału polskiego Towarzystwa psychjatrycznego: a) sprawozdanie zarządu, b) wybór zarządu, c) wnioski i interpelacje.

SPORT

ŁKS—CRACOVIA. Dziś w niedzielę o godzinie 4'15 popołudniu rozegra Cracovia na własnem boisku zawody ligowe o mistrzostwo Polski z obecnym leaderem tabeli ligowej Łódzkim Klubem Sportowym. Łodzianie przybywają do Krakowa w swym reprezentacyjnym składzie, z Karasiakiem, Gałeckim, Jańczykiem, Durką i skrzydłowym Królem.

LEGJA—PODGÓRZE. Dziś w niedzielę przybywa do Krakowa Legja warszawska ze swoimi asami reprezentacyjnymi: Martyną, Nawrotem, Rajdkiem, Wypijewskim, Szallerem itd., aby się zmierzyć z Podgórzem. Legja i Podgórze spotykają się poraz pierwszy na zielonej murawie, gdyż w ubiegłym roku z powodu podziału ligi na grupy nie miały sposobności grać z sobą. Mecz ten odbędzie się o godzinie 11 przedpołudniem na boisku Garbarni.

KRONIKA TARNOWSKA

(Od korespondenta „Naprzodu")

NADZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ odbędzie się dziś w niedzielę o godz. 10 rano w sali Domu Robotniczego.

WIECE PRZED 1 MAJA. W ubiegłą niedzielę 22 b. m. w Zgłobicach dla okolicznych wsi odbył się wiec, na którym sytuację gospodarczą i polityczną omówił tow. Sit, wzywając do uczestniczenia w demonstracji majowej. Zebrani uchwalili przybyć gremialnie na dzień 1 maja do Tarnowa. W Pilźnie odbyła się także 22 b. m. konferencja w sprawie 1 Maja, na której referował tow. Wincenty Schab z Tarnowa. Na wiec w Pilźnie starostwo w Ropczycach nie zezwoliło, z powodu, że zgłoszenie o wiec za późno wpłynęło. Dziwi nas, że po 16 latach istnienia administracji polskiej są urzędnicy, którzy patrzą na datę wpłynięcia pisma do urzędu, **a nie na datę stampili pocztowej.** My nieraz przecież wiemy jak to urzędowo wpływają pisma i zdaje się, że gdyby odnośni referenci patrzyli kiedy dostają sprawy do ręki, to żadna sprawa by nie musiała być załatwiona.

WIEC KOBIET odbył się w niedzielę 22 b. m. w sali Domu Robot. Referowali tow. **dr. Lidja Ciołkoszowa** i tow. Sit. Wiec odbył się w sali przepełnionej kobietami.

ZGROMADZENIE W JADOWNIKACH. Dnia 22 b. m. odbyło się zgromadzenie w Jadownikach w sprawie 1 Maja. Po zagajeniu, którego dokonał tow. Smółka i wyborze prezydjum, tow. Nowak w swoim referacie omówił znaczenie święta robotniczego 1 Maja, jego cele, oraz hasła, o jakie teraz klasa robotnicza będzie manifestować. — W ożywionej dyskusji zabierał głos szereg towarzyszów, poczem uchwalono w dniu 1 Maja wziąć gremialnie udział w uroczystości święta robotniczego i tem okazać solidarność robotniczą miast i wsi oraz przesłać serdeczne pozdrowienie dla tow. posła Adama Ciołkosza, siedzącego w Wiśniczu.

REZERWA STRAJKUJE. W tarnowskim magistracie rozpoczęto w dniu 18 b. m. pomiary miasta i okolicy. Do tej pracy przyjęto 7 robotników ze związku rezerwy, którym wyznaczono po **zł. 2.60 dziennie.** I nagle ci robotnicy współpracujący z sanacją, zastrajkowali w dniu 23 b. m., domagając się 3 zł. dziennie. Czyżby i rezerwe sanacja się już nie podobała? Nadmienić należy, że kierownikami pomiarów są pp. inż. Konopka i Sobol, którzy zajmują jakieś stanowiska w zarządzie rezerwy. Jakoś szeregowcy nie chcą stać na baczność.

UWAGA SPORTOWCY. Wpisy na doroczny **bieg okrężny o puchar wędrowny tow. Adama Ciołkosza** w dniu 1 Maja, przyjmuje się codziennie od godz. 7 do 9 wieczór w Domu Rob.

ZEBRANIE KRAWCÓW z oddziału I odbędzie się dziś w niedzielę o godz. 1. przedpoł. w Domu Robot.

ZEBRANIE ROBOTN. PRZEMYSŁU SPOŻYWCZEGO odbędzie się w Domu Robot. dziś w niedzielę o godz. 10 przedpoł. Robotnicy firmy Szancer, Fiś i Roman jawcie się!

ZEBRANIE DRUKARZY odbędzie się dziś w niedzielę o godz. 9 w Domu Robot.

PAN STAROSTA DR. ZYGMUNT DOELLINGER odchodzi z Tarnowa na takąsamą placówkę w Żywcu. Na jego miejsce przychodzi podobno p. major Lisowski, szef. bezp. wojewódstwa wileńskiego.

RADA MIEJSKA miała się zebrać w ubiegłym tygodniu, ale kiedy się zbierze, niewiadomo. Bo sanacja poczuła apetyt: jak ich jest 23, każdy z nich chce być prezydentem, wiceprezydentem lub asesorem, a wybierać nie ma kto. Przytem, choć prezydentem ma zostać p. Brodziński, sędzia z Tarnowa, jednak p. Marszałkowicz, b. komisarz, nie daje za wygraną i pcha się całą parą na prezydenturę, twierdząc, że nawet socjaliści będą głosować na niego. To już przechodzi wszelkie granice, bo gdyby się rozchodziło o głosowanie **nad odszupasowaniem,** toby socjaliści głosowali, ale gdy rozchodzi się o coś innego to w takie bujdy może uwierzyć chyba tylko p. Salomon.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

KAPITAŁ PAŃSTWOWY W HUCIE „POKÓJ". Jak doniosła „Gazeta Polska", Bank Gospodarstwa Krajowego zakupił 52 procent akcyj huty „Pokój" na Górnym Śląsku. Transakcja przedstawia się w ten sposób, że bank ma spłacić sumę 10 miljonów złotych w dziesięciu ratach rocznych po miljonie złotych.

AWANTURY W WIĘZIENIU W SOSNOWCU. We wtorek w godzinach popołudniowych zbiegł z więzienia w Sosnowcu Kazimierz Czernik. Po dwugodzinnym pościgu zdołała straż więzienna zbiega ująć i przyprowadzić do więzienia. Około godziny 5 popołudniu z polecenia naczelnika więzienia osadzono Czernika w ciemnicy. Inni więźniowie na wiadomość o tem zaczęli wznosić okrzyki, awanturować się oraz demolować cele. Przybyły oddział policji wraz ze strażą więzienną po dwóch godzinach przywrócił spokój.

KRWAWA ZEMSTA ZDRADZONEGO MĘŻA. Przed kilku dniami zamieszkały w Sosnowcu Stanisław Górak zmarł w tajemniczych okolicznościach. Wrócił on do domu z okropnemi ranami na głowie i cały we krwi. Na progu domu zwalił się z nóg, tracąc przytomność. Przez kilka dni Górak walczył ze śmiercią i wreszcie zmarł, zabierając swą tajemnicę do grobu, wskutek ran bowiem nie mógł złożyć żadnych zeznań. Prowadząca śledztwo policja zdołała wyjaśnić powód strasznego pobicia i śmierci Góraka. Jak się okazuje, Górak utrzymywał intymne stosunki z żoną Stanisława Męcika z Dębowej Góry, co trwało dłuższy czas. Kiedy pewnego razu mąż niewiernej, który niespodziewanie wrócił z pracy, spotkał żonę w towarzystwie kochanka, rzucił się na Góraka i siekierą porąbał mu głowę tak strasznie, że czaszka pękła w kilku miejscach. Że ranny żył jeszcze kilka dni, zawdzięczał to niezwykłej odporności swego organizmu. Męcik został aresztowany.

ŚLEDZTWO W AFERZE ŁAPOWNICZEJ W TRAMWAJACH WARSZAWSKICH wyciąga na jaw coraz nowe szczegóły. Dotychczas aresztowano naczelnika wydziału ruchu tramwajów Sulikowskiego. Starszy instruktor Nowicki oddany został pod dozór policji. Wyszło na jaw, że niejaki Hoffer, który wpłacił przeszło 1000 złotych za przyrzeczoną mu posadę, nie otrzymawszy jej, popełnił samobójstwo. Temuż Hofferowi nie zwrócono gotówki. W związku z tą sprawą słychać, że obecny dyrektor tramwajów, a były prezydent miasta inż. Słonimski, ma ustąpić.

POD GOŚĆMI W CUKIERNI ZAWALIŁA SIĘ PODŁOGA. W piątek wieczorem w znanej cukierni Lardellego w Warszawie, w alejach Jerozolimskich załamała się nagle podłoga i kilkanaście osób wraz ze stolikami runęło do podziemi. W głównej sali cukierni zaczęła się nagle usuwać podłoga. Jednocześnie zaczęły się wywracać stoliki i krzesła. Na szczęście w sali było mało osób. Goście i personal cukierni zaczęli [illegible] ochu uciekać. Stojący na ulicy opodal [illegible] posterunkowy, widząc ludzi wybiegających [illegible] wbiegł do wnętrza i wezwał [illegible] rozpoczęła akcję ratunkową. [illegible] była zbyt pośpieszna budowa [illegible] miał być urządzony dancing. Okaz[illegible]

terowy lokal, który został otwarty ubiegłego roku, był zbytnio obciążony, podłoga nie była odpowiednio zabezpieczona. Goście, którzy wpadli do piwnic, odnieśli lekkie obrażenia.

PORWANIE DZIECKA NA NAJRUCHLIWSZEJ ULICY WARSZAWY W BIAŁY DZIEŃ. We czwartek popołudniu dokonano w alejach Ujazdowskich porwania dziecka. 73-letnia Amelja Pudełkowa wracała z parku Ujazdowskiego ze swym 4-letnim wnuczkiem Andrzejem Połońskim. W chwili, gdy przechodziła przez jezdnię, zatrzymała się przed nią taksówka, z której wybiegł mężczyzna i porwał dziecko do samochodu. Przerażona staruszka, wzywając pomocy, uczepiła się samochodu, który wlókł ją po jezdni. Dopiero przy rogu ul. Wilczej wskutek okaleczeń straciła przytomność i padła na asfalt. Na pomoc pośpieszyli przechodnie, z których jeden zdołał zanotować numer samochodu, w którym porwano dziecko. Była to taksówka nr. 21812. Śledztwo wykazało, że porwany chłopczyk jest synkiem 38-letniego handlowca Józefa Połońskiego, który rozszedł się z żoną przed 6 miesiącami, przyczem na zasadzie wyroku sądowego dziecko zostało przy ojcu. Matka dziecka niejednokrotnie zwracała się do męża o wydanie dziecka, na co ten nie chciał się zgodzić. — Wobec tego powstało przypuszczenie, że sprawczynią porwania dziecka mogła być jego matka. Wyśledzono szofera, który prowadził taksówkę i w piątek aresztowano go. Zatrzymano również Marję Połońską. W śledztwie nie przyznała się ona do porwania dziecka, a nawet symulowała rozpacz, dowiedziawszy się o wypadku. Konfrontacja z szoferem wypadła jednak niekorzystnie, gdyż szofer poznał Połońską jako tę kobietę, która wraz z nieznanym mężczyzną dokonała porwania dziecka. Istnieje przypuszczenie, że dziecko zostało ukryte w Grójcu lub okolicy.

JARZYNY I SZTUKA FILMOWA. W warszawskim sądzie handlowym rozpatrywano oryginalny zatarg między związkiem producentów jarzyn a wytwórnią Film-Studjo. Związek producentów jarzyn zamówił w tej wytwórni specjalny film propagandowy w celu spopularyzowania jaroszostwa. Film miał być okraszony momentami komicznemi, a główną rolę miał Władysław Walter. Tymczasem zdaniem związku producentów jarzyn, — film nie miał żadnej wartości propagandowej. Robił wrażenie ponurej tragedji i wobec tego odmówiono zapłaty umówionej sumy, a reżyser wytwórni Film-Studjo wystąpił do sądu handlowego o zapłatę. Na rozprawie starli się dwaj adwokaci. Jeden z nich wyśmiewał moment filmu, gdy Walter z workiem jarzyn na plecach pędził rowerem. Kogo to może bawić? Co tu jest wesołego? wykpiwał adwokat. Przeciwnik jego, obrońca wytwórni Film-Studjo, starał się udowodnić, że taka scena jest strasznie śmieszna i dla reklamy filmu ustawicznie się śmiał. Zaproponowano sądowi obejrzenie filmu, jednakże sąd nie skorzystał z tego wniosku. Biegły p. Dunkiewicz oświadczył, że film jest wesoły, ale nie komiczny. Wyrok w tej oryginalnej sprawie ma być wydany w przyszłym tygodniu.

3.600 ZŁOTYCH DOŻYWOTNIEJ RENTY ROCZNEJ ZA NIEOŚWIETLANIE SCHODÓW. — W wydziale cywilnym sądu okręgowego w Warszawie rozpatrywana była sprawa Wandy Łomżyńskiej, która wystąpiła przeciwko właścicielom domu przy ul. Hożej 39 o odszkodowanie z tytułu kalectwa. P. Łomżyńska wieczorem schodziła nieoświetloną klatką schodową. W ciemnościach potknęła się i upadła tak fatalnie, że doznała złamania łopatki i ręki. Łomżyńska wystąpiła przeciwko właścicielom domu o odszkodowanie w sumie 70 tysięcy złotych. Sąd wydał wyrok, przysądzający powódce koszta leczenia w sumie 2.000 zł. oraz miesięczną rentę w wysokości 300 złotych do końca życia. Wyrok ten winien zwrócić uwagę właścicieli domów na obowiązek przestrzegania warunków bezpieczeństwa w ich nieruchomościach.

REWOLWER W RĘKU DZIECKA. W jednej ze szkół powszechnych w Bydgoszczy zaszedł wypadek, który powinienby być niesłychanym. 13-letni uczeń Kempara przyniósł do klasy nabity rewolwer, który jego kolega Dębczyński chciał kupić. Przy końcu nauki, gdy cała klasa odmawiała modlitwę, Kempara i Dębczyński stojąc w ostatniej ławce, targowali się pocichu o rewolwer. Kempara niezadowolony, schował rewolwer do swego tornistra gwałtownym ruchem, tak gwałtownym, że wystrzelił. Kula przebiła łydkę 13-letniego ucznia Jerzego Jansa, stojącego bezpośrednio przed Kemparą i utkwiła w kości tak, że Jans upadł na ziemię. Również Kempara ma rękę zranioną. Obu chłopców odstawiono do miejskiego szpitala, gdzie Jans został poddany operacji celem wyjęcia kuli. Gdy nauczyciel obejrzał odebrany Kemparze rewolwer, stwierdził, że zawierał on jeszcze pięć kul. Wypadek powyższy rzuca jaskrawe światło zarówno na stosunki bezpieczeństwa jak i na atmosferę moralną, w której dorasta młodzież.

A. G. BOHUN

Duch proletarjatu

Jak aureolą skrami otoczony.
Przy swem kowadle, jak posąg z granitu,
Trwam w ciężkiej pracy... o, trwam niewzruszony
Wśród dźwięku młotów i żelaza zgrzytu.
Jam jest Potęga — Duch Proletarjatu,
Czarny i krwawy od pracy i znoju,
Ja niosę Wolność — głoszę — Równość światu,
Jam jest zwiastunem miłości — pokoju!

Jak orzeł spływam w bezkresne przestrzenie,
Nad całym globem roztaczam swe skrzydła,
Krwią własną gaszę miljonów pragnienie,
Choć prześladowań gonią mię straszydła.
Z odmętów brudu, nędzy, poniżenia,
Unoszę duszę czystą nieskalaną,
Do słońca blasków — do samoistnienia
Podążam w przyszłość z wiarą niezachwianą

Dla świata jestem czarnym robociarzem,
Kapitalizmu — nędznym niewolnikiem —
Dla mas, przed naszej Wolności Ołtarzem
Będę wieczyście Duchem-Bojownikiem!
Nic mię nie zdoła pogrzebać w przemocy,
Żadna mi siła nie skruszy ramienia,
Zerwałem pęta — dźwigłem się z niemocy,
Zbliża się ku nam chwila Wyzwolenia!

W dłoń spracowaną zgarnę pęk promieni
I blaskiem słońca obdarzę swych braci,
Noc życia ciemna — w dzień jasny się zmieni —
I Lud za krzywdy katom się — odpłaci!

I z krańca w kraniec, jakby ton spiżowy
Jedna, potężna spłynie pieśń radosna,
Więc wytrwaj Ludu na czyny gotowy:
Bo idzie ku nam Socjalizmu Wiosna!!!

TELEGRAMY

—o—

TYLKO 50.000 BEZROBOTNYCH OTRZYMA ZASIŁKI

Warszawa, 28 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). Dziś odbyło się posiedzenie zarządu głównego funduszu bezrobocia, na którem ustalono preliminarz na maj w wysokości 2,281.500 zł. Preliminarz przewiduje, że uprawnionych do pobierania zasiłków w maju będzie 50.000 bezrobotnych (na ogólną liczbę 370.000).

STRAJK ZREDUKOWANYCH

Warszawa, 28 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). W fabryce metalowej Rudzkiego wybuchł strajk, który objął kilkuset robotników. Powodem strajku jest redukcja w stalowni, z którymi to zredukowanymi zsolidaryzowali się inni robotnicy. Strajkujący przez całą noc nie opuszczali fabryki.

BLACHOWSKI NA WOLNOŚCI

Warszawa, 28 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). Dziś zwolniony został z więzienia mokotowskiego Juljan Blachowski, zabójca dyrektora zakładów żyrardowskich Koehlera. Blachowski będzie dalej pobierał rentę 150 złotych miesięcznie jako były więzień polityczny.

PROCES ADW. PARZYŃSKIEGO

Warszawa, 28 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). Na dzisiejszej rozprawie przeciw adw. Parzyńskiemu o sprzeniewierzenie pół miljona złotych na szkodę klijentów, przemawiali obrońcy, wywodząc, że Parzyński popadł w trudności finansowe nie z własnej winy. Wyrok spodziewany jest w poniedziałek.

LITEWSKI PROJEKT PAKTU BAŁTYCKIEGO

Ryga, 28 kwietnia. Dzienniki łotewskie przynoszą dziś niektóre szczegóły nieogłoszonej jeszcze propozycji rządu litewskiego, skierowanej do rządu łotewskiego i estońskiego w sprawie współpracy państw bałtyckich. Memorandum litewskie składa się z 5 artykułów, zawierających warunki, pod jakiemi Litwa skłonna jest do współpracy politycznej, oraz wskazujących na korzyści wynikające z takiej współpracy. Rząd litewski zaznacza dalej, że ściśle porozumienie polityczne trzech państw bałtyckich jest możliwe już choćby z tego względu, że między niemi niema żadnych ważniejszych nieporozumień ani tarć. Wreszcie proponuje rząd litewski, aby przyszły układ przewidywał, że zaatakowanie jednego z trzech kontrahentów oznacza zagrożenie pozostałych dwóch państw, którym w ściśle określonych wypadkach przysługiwałoby prawo zająć stanowisko odrębne, w innych zaś zmuszałoby je do zajęcia wspólnego frontu.

MINISTER BARTHOU OPUŚCIŁ PRAGĘ

Praga, 28 kwietnia. Minister spraw zagranicznych Francji Ludwik Barthou wyjechał dziś po dwudniowym pobycie do Paryża, żegnany na dworcu przez ministra Benesza, członków rządu i posłów państw sprzymierzonych i tłumy ludności.

TAJNY DOM ROZPUSTY W PRADZE

Praga, 28 kwietnia. Policja obyczajowa wykryła tajny dom rozpusty, w którym młodociane uczennice, przeważnie z nędzy, oddawały się zboczonym osobnikom. — Prowadzone przez dłuższy czas przez policję obserwacje wykazały, że do mieszkania, zajmowanego przez małżonków nazwiskiem Marsik, przychodziły codziennie uczennice w wieku od 12 do 15 lat, często z książkami szkolnemi, pozostając tam przez cały dzień. Zauważono też, że do mieszkania przychodzą jacyś mężczyźni. Skłoniło to policję do przeprowadzenia niespodziewanej rewizji, w następstwie której zbrodnicza para małżeńska została aresztowana. Ustalono, że przychodzące tam dziewczynki, to przeważnie dzieci bezrobotnych, które w ten sposób chciały coś zarobić.

WCHODZI W ŻYCIE — PRZED UCHWALENIEM!

Wiedeń, 28 kwietnia. Z kół poinformowanych donoszą, że nowa „konstytucja" austrjacka, która wejdzie w życie w dniu 1 maja br., ogłoszona zostanie w dzienniku urzędowym już w dniu 30 bm. przed posiedzeniem Rady narodowej. Ma być ona przez Radę narodową zatwierdzona już po wejściu w życie. Jak słychać, ma być przeprowadzona rekonstrukcja rządu także jeszcze przed poniedziałkowem posiedzeniem Rady narodowej. — Równocześnie z wejściem w życie nowej konstytucji wejdzie w życie z dniem 1 maja także konkordat z Watykanem, którego ratyfikacji ma dokonać prezydent republiki Miklas w nocy z 30 kwietnia na 1 maja.

PRZYJAŹŃ SANACYJNO-HITLEROWSKA

Berlin, 28 kwietnia. Zaproszeni przez niemiecki klub automobilowy dziennikarze polscy w liczbie 12 osób, przybyli dziś samolotem z Warszawy i wylądowali na lotnisku Tempelhof.

PLAGA DENUNCJACJI W NIEMCZECH

Berlin, 28 kwietnia. Szerzące się w ostatnich czasach nagminnie denuncjatorstwo i donosicielstwo o charakterze politycznym, uprawiane przez zdemoralizowane jednostki w celach przypodobania się władzom hitlerowskim, które zresztą dawało policji tyle roboty, że nie mogła jej podołać, skłoniło ministra spraw wewnętrznych Rzeszy do interwencji. Minister spraw wewnętrznych wydał do podległych mu władz okólnik, w którym nawołuje do energicznej walki z denuncjatorstwem nieuzasadnionem, domagając się ostrego stosowania kar wobec osób, które nie będą w stanie swego doniesienia udowodnić.

ZWIĘKSZONE ZBROJENIA WŁOCH

Rzym, 28 kwietnia. Król włoski dokonał dziś otwarcia nowej Izby włoskiej odczytaniem mowy tronowej, z której na specjalną uwagę zasługują wynurzenia, dotyczące stanowiska Włoch w kwestjach militarnych. Włochy pragną pokoju dla siebie i Europy — głosi mowa tronowa — ale najpewniejszą gwarancją pokoju, jest siła naszej armji. Dlatego też rząd nasz dołoży wszelkich starań, aby nasze siły zbrojne zwiększyć i uzupełnić, co mu nie przyjdzie zbyt trudno ze względu na wojskowe wykształcenie młodzieży. Odpowiednio do wymogów dzisiejszych musi być też uzupełniony materjał wojenny. Przeznaczenie na ten cel odpowiednich funduszów musi być dokonane jednak przy uwzględnieniu sytuacji finansowej kraju. W dalszej części mowy tronowej król wskazuje na konieczność przywrócenia równowagi budżetowej oraz pozostania przy standardzie złota. Stwierdza on z zadowoleniem, że mimo ogólnego kryzysu we Włoszech daje się zauważyć rozwój narodowy. — Rozrost ten nie dozna żadnej przerwy, ponieważ naród włoski zjednoczył się wokół korony królewskiej i pęku rózg liktorskich.

WYKRĘTY JAPOŃSKIE

Tokio, 28 kwietnia. Japoński minister spraw zagranicznych wręczył ambasadorom Anglji i Stanów Zjednoczonych noty, w których w odpowiedzi na demarche obu rządów wyjaśnia stanowisko Japonji wobec Chin. Nota japońska zapewnia, że Japonja nie ma wrogich zamiarów wobec Chin, ani nie zamierza naruszać ich suwerenności lub niezależności. Akcja rządu japońskiego ma jedynie na celu utrzymanie i utrwalenie pokoju na Dalekim Wschodzie, do czego zmusza ją jej położenie geograficzne.

EX-DYKTATOR KUBY NIE CHCE BYĆ WYDANYM

Nowy Jork, 28 kwietnia. „N. Y. Herald Tribune“ dowiaduje się, że były prezydent republiki kubańskiej Machado za pośrednictwem swoich adwokatów zwrócił się do władz amerykańskich z propozycją, że stawi się do ich dyspozycji, jednak pod warunkiem, że jako przestępca polityczny nie zostanie wydany władzom kubańskim.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Iiedziela popołudniu: „Mirla Efros“; wieczorem: „Kapitan z Köpenick“.
Poniedziałek: „Mirla Efros“.
Wtorek: „Pieniądz to nie wszystko“.

KINOTEATRY

Adria: „Pat i Patachon w żeńskiej pensji“.
Apollo: „Tunel“.
Atlantic: „Urwis z Hiszpanji“ i „Król cyganów“.
Bagatela: „Szukam syna“.
Dom żołnierza: „Blond Wenus“.
Muzeum: „Biały wódz“ i „Flip i Flap w legji cudzoziemskiej“.
Promień: „Jaką mnie pragniesz“ (Greta Garbo) i „Ja w dzień, ty w nocy“.
Słonko: „Pod Twoją obronę“.
Sztuka: „Powrót Sherlocka Holmesa“.
Świt: „Branka syna puszczy“.
Uciecha: „Sztuka życia“.
Wanda: „Willy, najweselszy książę Arkadji“.

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 20 kwietnia

8.30: Audycja poranna. 9.30: Otwarcie Targów Poznańskich. 10.00: Nabożeństwo. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. wiadomości meteorologiczne. 12.15: Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej. 13.30: Mecz bokserski Polska—Austrja w Warszawie. 14.00: Pogadanki dla rolników. — 14.30: Gramofon. 15.00: Gawęda podhalańska: „Jako se stryjek po staroświecku wyśpiewuwoł“ — wygłosi p. Władysław Dorula. 15.20: Koncert orkiestry ludowej z Warszawy. 16.00: Program dla dzieci. 16.30: Kwadrans literacki: „Pątnik Karapeta“ Ferdynanda Goetla. 16.45: Pogadanka z Warszawy: „Co rok nowa wiosna“. 17.00: Mecz tennicowy Rot Weiss—Legja w Warszawie. 17.30: Koncert muzyki polskiej z Warszawy. 18.00: Słuchowisko z Warszawy: „W majowem słońcu‘. 18.40: Jazz fortepianowy z Warszawy. 19.05: Odczyt: „Przyjaciel mojego dzieciństwa“ — wygłosi p. Ludwik Świeżawski. 19.30: Radjotygodnik dla młodzieży. 19.45: Wiadomości bieżące. 19.50: Myśli wybrane. 19.52: Na wesołej fali lwowskiej. 20.47: Dziennik wieczorny. 20.57: Opera z teatru La Scala w Medjolanie: „Werther“ Masseneta. 23.45: Wiadomości sportowe i wiadomości meteorologiczne.

Poniedziałek 30 kwietnia

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Koncert z Warszawy i komunikaty. 15.05: Wiadomości gospodarcze. 15.20: Przegląd komunikacyjny. 15.25: Przegląd komunikacyjny. 15.25: Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.35: Gramofon. 16.20: Kurs elementarny francuskiego z Warszawy. 16.35: Recital śpiewaczy i fortepianowy. 17.30: Odczyt dla maturzystów. 17.50: Odczyt z Warszawy: „O chłopcach zuchach“. 18.10: Piosenki góralskie i wojskowe z Warszawy. 18.55: Najnowsze wydawnictwa — omówi dr. Adam Bar. 19.10: Rozmaitości. — 19.15: Gramofon. 19.25: Odczyt z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Muzyka lekka z Warszawy. 21.00: Feljeton z Warszawy. 21.15: Koncert fortepianowy z Warszawy: muzyka hiszpańska. 22.00: Gramofon. 23.00: Wiadomości meteorologiczne. 23.05—23.30: Muzyka taneczna.

Wtorek 1 maja

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.55: Dziennik południowy. 15.05: Pieśni majowe z wieży Marjackiej. 15.20: Koncert z Warszawy. 16.05: Skrzynka PKO. 16.20: Odczyt z Warszawy: „W ogniu rewolucji roku 1905“. 16.35: Recital śpiewaczy z Warszawy. 16.50: Koncert kameralny z Poznania. 17.30: Odczyt dla maturzystów. 17.50: Odczyt z Warszawy: „W świecie atomów“. 18.10: Skrzynka muzyczna. 18.25: Gramofon: „Koncerty brandenburskie“ J. S. Bacha (z objaśnieniami). 18.55: „Stary Kraków“ — dra Jerzego Dobrzyckiego. 19.10: Rozmaitości. 19.15: Pogadanka: „Z kajakiem na wodę“. 19.25: Feljeton z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Operetka z Warszawy: „Wiktorja i jej huzar“. 22.30: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

REFERENCI, KTÓRZY WYJEŻDŻAJĄ NA ZGROMADZENIA PIERWSZOMAJOWE, proszeni są o przybycie dziś w niedzielę o godzinie 11 przedpołudniem do sekretarjatu OKR celem pobrania pieniędzy na podróż i rezolucji pierwszomajowej. Wszyscy są proszeni o punktualne przybycie.

GOŹDZIKI CZERWONE NA 1 MAJA wysyła na prowincję za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy OKR PPS w Krakowie (ul. Dunajewskiego 5).

POSIEDZENIE KOMITETU PPS W PODGÓRZU wraz z komitetem PPS w Borku Fałęckim odbędzie się w niedzielę 29 bm. o godzinie 10 rano w Domu tramwajarzy (plac Serkowskiego 7).

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we środę 2 maja o godzinie 6 wieczór w sekretarjacie Rady (ul. Dunajewskiego 5, II p.).

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w piątek 4 maja o godzinie 6'30 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

KURS KRAJOZNAWCZY TUR. Jutro w poniedziałek o godzinie 7'15 wieczorem w sali „Ogniska“ drukarzy (Rynek gł. 12, III piętro) wygłosi prof. dr. Kuźniar odczyt pod tytułem „Nasze góry i ich wiek“.

REJESTRACJA CZŁONKÓW POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ W KRAKOWIE odbędzie się od 1 do 30 kwietnia w sekretarjacie OKR PPS (ul. Dunajewskiego 5, II piętro) w godzinach od 10 do 13 i od 17 do 19. Wzywa się wszystkich członków organizacji krakowskiej, ażeby w powyższym terminie zgłosili się ze swemi legitymacjami. Członkowie, którzy w powyższym terminie się nie zarejestrują, zostaną z listy członków skreśleni.

POWIATOWY KOMITET PPS W GLINIKU MARJAMPOLSKIM uprasza wszystkich członków partji o składanie legitymacyj partyjnych, celem przeglądu i rejestracji członków w Kasynie Robotniczem w czasie od 1 maja do 20 maja, we wtorki i soboty od godziny 4 do 5 popołudniu.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Obwieszczenie.

Dyrekcja Komunalnej Kasy Oszczędności m. Krakowa

podaje do publicznej wiadomości, iż w tut. Zakładzie Pożyczkowym na zastawy ruchome przy ul. Szpitalnej L. 15 odbędzie się

dnia 11 maja 1934 i dni następnych o godz. 9 rano

Publiczna licytacja

na której stosownie do § 22 statutu Zakładu Pożyczkowego sprzedane zostaną najwięcej ofiarującemu: kosztowności, aparaty fotograficzne, mikroskopy, teodolit, niwelator, i inne przedmioty, zastawione w czasie **do 30 czerwca 1933 r. a dotąd** niewykupione, (od **Nr. 19.464 z r. 1930 do Nr. 18.869 z r. 1933**) względnie na poprzednich licytacjach nie sprzedane, o ile fanty te zostaną zakwalifikowane do postępowania licytacyjnego.

Wzywa się zatem interesowanych do wykupna lub prolongaty wymienionych zastawów przed terminem licytacji, **t. j. najpóźniej do dnia 9 maja b. r.,** gdyż podczas licytacji prolongaty uskuteczniane nie będą.

Kraków. dnia 19 kwietnia 1934 r.

DYREKCJA
KOMUNALNEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI
M. KRAKOWA

Spółdzielnia z odpowiedzialnością udziałami dla budowy domów Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, oddziału im. A. Mickiewicza w Krakowie zwołuje niniejszem

Zwyczajne Walne Zgromadzenie Członków

które odbędzie się dnia 11 maja 1934 r. (piątek) o godz. 18-ej (6) **w Krakowie, w sali Domu Robotniczego przy ulicy Dunajewskiego 5 (II p. of.)**

z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu ostatniego Walnego Zgromadzenia;
2) Sprawozdanie Zarządu i Rady Nadzorczej z czynności i rachunków za rok 1933;
3) Wniosek Komisji Rewizyjnej o udzielenie absolutorjum;
4) Powzięcie uchwały w przedmiocie podziału nadwyżki, wzgl. pokrycia strat;
5) Wnioski i interpelacje.

W razie braku kompletu odbędzie się Walne Zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym, w tym samym dniu i miejscu o godz. 19-ej.

Rachunki i bilanse znajdują się do wglądu w bibljotece Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, przy ul. Dunajewskiego L. 5, codziennie od godz. 17 do 19-ej wieczór, z wyjątkiem niedziel i świąt.

Za Zarząd
przewodniczący **Stefan Czerwieniec** m. p.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.